Redakcja: tel. 188.28, 102.28, administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" [illegible] zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia [illegible] prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

# Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m. (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr 603.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XV Nr. 158 Łódź piątek 9 czerwca 1939 r.

# „Naród bez masła, rzeźnik bez świni..."
# Niemcy fortyfikują Helgoland.
## Bunty robotników w Akwizgranie.

BERLIN, 9.6. — Urzędowo komunikują, że z powodu fortyfikowania Helgolandu zakazano obywatelom państw obcych przyjazdów na wyspę oraz korzystania ze statków, których droga prowadzi przez Helgoland.

**PRUSY WSCHODNIE ŚPICHLERZEM ZBOŻOWYM.**

BERLIN, 9.6. — „Voelkischer Beobachter" w artykule wstępnym pióra płk *Dittmara* pisze o rozbudowie fortyfikacji w Prusiech Wschodnich, dodając, iż niemieckie czynniki miarodajne nie mają zamiaru poświęcać Prus Wschodnich, które są Niemcom *potrzebne*, ze względu na wydajność gospodarki rolnej. Artykuł zaopatrzony w mapę Prus Wschodnich zaliczyć należy do licznych wystąpień prasowych, mających na celu uspokojenie opinii publicznej niemieckiej.

**CHARAKTERYSTYCZNE NAPISY.**

BERLIN, 9.6. — Jak wiadomo wśród robotników węglowych w rejonie Akwizgranu wynikły silne fermenty. Dyrekcja kopalń zażądała od robotników wydajniejszej pracy. Górnicy zaś odpowiedzieli na to, że jest to niemożliwe przy ograniczeniu żywnościowym.

Przy budowach fortyfikacyjnych w rejonie Saary około miejscowości Blichtal pojawiły się ulotki następującej treści:

„Naród bez *masła*, *bydło* bez paszy, rzeźnik bez świń, oto Rzesza nasza".

W zakładach Wulczyńskiego w Gliwicach aresztowano robotników, którzy rozrzucali ulotki. Po aresztowaniu na bramie frontowej *fabryki pojawił się napis*, którego nie można było zetrzeć, a mianowicie:

„To dla naszej dyrekcji i wodzów"

Nad *napisem* wyrysowano szubienicę.

Zaraz sprowadzono *agentów „Gestapo"* którzy wszczęli surowe śledztwo i *dokonali* odcisków palców wszystkich robotników. Jeszcze „Gestapo" nie zakończyła swojej pracy śledczej, kiedy pojawił się nowy napis na fabryce:

„Nie przestraszycie nas, a przyjdzie czas, gdy was wywieszamy".

**STUDENTOM WYZNACZONO „PRACĘ".**

WARSZAWA, 9. 6. (Z.A.P.) — Przywódca studentów niemieckich, dr Scheel, przedstawił na odbytym w Sztuttgarcie zebraniu studenckim program pracy studentów niemieckich na „zagrożonych" terenach pogranicza niemieckiego. Do terenów tych zaliczył dr Scheel tylko granice wschodnie i południowo - wschodnie. — Tak zwany Landdienst (służba na roli) studentów (w roku bieżącym—25 000) obejmie zasadniczo tereny pograniczne kraju, przy czym uczestnicy jednego obozu będą mieli pod swoją „opieką" po trzy wioski nadgraniczne. Działalność obozów będzie polegała na jak najszerszym objęciu terenów pogranicznych akcją na rzecz niemczyzny, przejawiającej się w najróżnorodniejszych formach (propaganda bezpośrednia, organizowanie imprez kulturalnych, forsowanie czytelnictwa gazet niemieckich, usuwanie wpływów działalności organizacyj mniejszościowych w terenie i t. p.), co przede wszystkim zwraca się przeciwko ludności polskiej, żyjącej, jak to powszechnie wiadomo, na pogranicznych ziemiach Rzeszy w zwartej masie jako element autochtonny.

Niezależnie od tego, dr Scheel podkreślił, że czynione będą próby — „o ile to będzie możliwe" — wciągnięcie do szeregów związku narodowo - socjalistycznego studentów Rzeszy także studentów - Niemców, obywateli sąsiadujących z Rzeszą państw.

# Liczba ofiar katastrofy pruszkowskiej wzrosła do dziesięciu.
## FATALNE CZESKIE WAGONY.

WARSZAWA, 9.6. — Poza wymienionymi w komunikacie sześciu zabitymi w strasznej katastrofie kolejowej w Pruszkowie, cztery dalsze osoby zmarły w szpitalu mianowicie: maszynista Aleksander Opolski, palacz Wł. Hygielski, konduktor bagażowy Stanowski i Maria Kilówna. Poza tym stan jeszcze dwóch rannych jest beznadziejny.

Oprócz 16 osób, których nazwiska wymieniono we wczorajszym komunikacie, lżej rannych jest jeszcze 11 pasażerów.

Olbrzymia lokomotywa pociągu została przewrócona na bok, zwrócona przodem w kierunku przeciwnym do biegu pociągu.

Dwa następne wagony, tj. brankard i wagon bagażowy ucierpiały stosunkowo niewiele. Spadły one z szyn na lewą stronę toru. Natomiast następny z kolei wagon, t. zw. ochronny jest w połowie zmiażdżony przez padającą lokomotywę.

Dalszym kolejnym wagonem był wóz restauracyjny nr 3785; został on przewrócony i częściowo zniszczony. W tym właśnie wagonie zginął 40-letni Adolf Steinhagen wraz z 11-letnim synem Krzysztofem.

Straszny widok przedstawiały 2 następne wagony: wóz 3 klasy drewnianej konstrukcji i międzynarodowy błękitny wagon sypialny nr 2064. Wóz sypialny wjechał dosłownie w wagon 3 klasy, z którego pozostały tylko drzazgi.

Przy akcji ratunkowej nie można się było dostać do tych wczepionych w siebie wagonów i musiano lampami acetylenowymi przepalać otwory w stalowych ścianach wagonu sypialnego. Istnieje obawa, że w wagonie 3-klasy mogli być podróżni, którzy zostali starci na miazgę.

Wszystkie wyżej opisane wagony stanowiły t. zw.

**skład czeski,**

idący z Pragi.

Dalsze wagony, polskie, oraz jeden wagon bezpośredni z Rzymu mniej już ucierpiały, chociaż wszystkie wyskoczyły z szyn. Mocna konstrukcja stalowa polskich wagonów zmniejszyła rozmiary katastrofy.

— Maszynista — opowiada pewien fachowiec kolejowy — od kilkunastu lat jeżdżąc tą samą trasą — a tak było w wypadku pruszkowskim — kieruje lokomotywą już niejako automatycznie.

Otrzymał wprawdzie w Piotrkowie instrukcję, że pojedzie nie jak zwykle w kierunku prostym, lecz skręci na boczny tor, ale jeśli kilka tysięcy razy przejeżdżał tę trasę z szybkością 90 km na godz., mógł się po prostu nie zorientować, że dziś musi ją zredukować do 40-tu. Gdy zrozumiał błąd, było już za późno.

A przecież był to jeden z najlepszych maszynistów P.K.P.. Pracował na kolejach już dwadzieścia kilka lat.

# POPISY MURZYŃSKIEGO CHÓRU.
# Wielki bankiet w Białym Domu.
## Król Jerzy i prezydent Roosevelt wymienili toasty

WASZYNGTON, 9. 6. — Angielska para królewska odbyła przejażdżkę po mieście przed Garden-Party jakie na jej cześć wydała ambasada brytyjska. Para królewska witana była przez tłumy niezwykle serdecznie i owacyjnie, co spowodowało nawet dość znaczne opóźnienie w rozkładzie czasu. Do opóźnienia tego przyczyniło się w pierwszym rzędzie powitanie przez skautów, którzy zgromadzeni na jednym z placów w liczbie 5.000 witali króla Jerzego i królową Elżbietę w sposób uroczysty, a połączony z zabawnym ceremoniałem.

W przyjęciu w parku ambasady brytyjskiej *sprzyjała piękna pogoda. Para królewska przybyła z Białego Domu* do ambasady otwartym samochodem. Wzdłuż drogi tłumy formalnie zalały ulice, tak że samochód królewski z trudem tylko poruszał się wśród publiczności. Na przyjęciu było 1.500 osób. Królowa w towarzystwie pani Morgan kilkakrotnie obeszła cały park, zatrzymując się przy grupkach gości, z którymi ze znaną uprzejmością rozmawiała. Około godz. 20 para królewska opuściła ambasadę, udając się do Białego Domu na bankiet wydawany przez prezydenta. Na bankiecie obecni byli wszyscy członkowie gabinetu, ambasada brytyjska z ambasadorem na czele, osobiści przyjaciele domu państwa Roosevelt, wybitniejsi parlamentarzyści, premier kanadyjski Mackenzie King, pani Woodrow Wilson, szef sztabu armii z małżonką, dowódca floty i wiele innych wybitnych osobistości. Stół był przybrany wspaniale storczykami i konwaliami. W czasie obiadu murzyński chór wykonał szereg pieśni charakterystycznych „spirituals" oraz szereg utworów muzyki lekkiej i tanecznej. Szczególnie podobały się zebranym na obiedzie gościom pieśni wykonane przez śpiewaczkę murzyńską Arianne Anderson. Pod koniec obiadu odegrano hymn angielski i amerykański. Król i prezydent wymienili toasty.

**PRZYGOTOWANIA NA WYSTAWIE.**

NOWY JORK, 9.6. — Wystawa nowojorska przygotowuje przyjęcie angielskiej pary królewskiej. Zmobilizowano 30 382 policjantów, którzy w mundurach pełnić będą służbę na wystawie. Policja specjalna przedsięwzięła już wszelkie kroki celem zapewnienia bezpieczeństwa parze monarszej. M. in. zarządzeniami polecono stawić się na wystawie „specjalnie zaproszonym gościom", w liczbie 60 tys., którzy tworzyć będą kadrę publiczności, oddzielając niejako parę królewską i jej otoczenie od przypadkowych zwiedzających. Wszystkie pawilony zostały dokładnie przeszukane przez policję. Po zwiedzeniu wystawy, król Jerzy i królowa Elżbieta podejmowani będą przez uniwersytet Columbia, po czym odjadą do Hyde Parku, rezydencji prywatnej rodziny Roosevelt.

**LICZNE PORAŻENIA SŁONECZNE.**

NOWY JORK, 9.6. — W tłumie, który witał angielską parę królewską w Waszyngtonie 250 osób dostało porażenia słonecznego. W jednym wypadku porażenie słoneczne było śmiertelne.



# Nieudana próba wydobycia łodzi „Thetis"

LONDYN, 9.6. — Czynione ostatnio próby podniesienia łodzi podwodnej „Thetis" znowu nie powiodły się. Na miejsce tragicznej katastrofy sprowadzono 6 olbrzymich pływających dźwigów, każdy o zdolności podnośnej 140 ton. Trzy dźwignie postawiono u dziobu łodzi, trzy u rufy. Gdy założono liny i przystąpiono do podnoszenia łodzi, silny prąd zerwał jedną z lin na rufie. W 10 minut później zerwały się dwie inne liny, Kierownictwo akcji postanowiło przerwać tymczasowo dalsze prace.

# Boże Ciało w Łodzi



**Przy pięknej pogodzie odbyła się wczoraj wspaniała procesja Bożego Ciała do czterech ołtarzy, ustawionych w pobliżu Katedry po uroczystej sumie celebrowanej przez J. E. ks. biskupa-sufragana dr. Tomczaka. Ewangelię św. przy ołtarzach odśpiewali kolejno ks. kan. Stańczak, ks. kan. Orłowski, ks. kan. Jeliński i ks. prałat Bączek.**

**Do pierwszego ołtarza prowadzili dostojnego celebransa z katedry p. Wojewoda Józewski i dow. dyw. gen. Dindorf-Ankowicz, następnie do drugiego ołtarza prez. Sądu Okr. Maciejewski i prezes Izby Skarb. Rzadkiewicz, do 3-go dow. dyw. gen. Dindorf-Ankowicz i prezes Izby Przem.-Handl. gen. dr Maciszewski, do czwartego prokurator Sądu Okr. Spólnik i komendant policji Wojewódzkiej inspektor Łoziński, wreszcie z powrotem do katedry inspektor szkolny Komandor z prezesem Akcji Katolickiej Podgórskim.**

* * *

**W Spale w procesji Bożego Ciała wziął udział P. Prezydent R.P. w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego.**

**W Warszawie procesję eucharystyczną celebrował J E. ks. arcybiskup Cortesi, nuncjusz apostolski w Polsce, rząd reprezentował min. W. R. i O. P. prof. Świętosławski.**

# Biskup utracił życie
## w katastrofie samochodowej.

PARYŻ, 9.6. — Wracając z kongresu eucharystycznego w Moulin ks. biskup Lamy z Langres wsiadł do samochodu w Dijon, aby przybyć do swej diecezji. Na drodze między Orville a Tlichatel dep. Cote d'Or samochód prowadzony przez szofera wpadł na drzewo z nieznanej przyczyny. Biskup śmiertelnie ranny ze złamaną podstawą czaszki odwieziony do kliniki w Dijon zmarł niezwłocznie nie odzyskując przytomności. Jego 80-letnia matka ma złamany kręgosłup i również dogorywa. Szofer ma tylko złamaną prawą rękę i kilka okaleczeń.

Ks. Biskup Lamy został dopiero przed rokiem konsekrowany na biskupa w Langres. Niespodziewanie diecezja została osierocona.

# Kradzież wełny z pociągu.

## Dobrane towarzystwo na ławie oskarżonych

WŁOCŁAWEK, 9.6. — Od października roku zeszłego zagraniczne transporty wełny z Gdyni zaczęły przychodzić do Łodzi z brakami. Posypały się reklamacje do dyrekcji okręgowej. Dłuższy czas nie można było wpaść na ślad złodziei. Wreszcie 12 marca w niedzielę we Włocławku służba pociągowa zauważyła, że wagon z wełną nosi ślady włamania. Wełna była naładowana jak zwykle do odkrytego wagonu, przykrytego tylko oponami. Wszczęte natychmiast śledztwo wskazywało, że wagon musiał być okradziony na szlaku Toruń — Włocławek, gdyż w Toruniu służba pociągowa przyjęła wagon w zupełnym porządku. Istotnie na szlaku pomiędzy Aleksandrowem a Nieszawą, pod Słomkowem, znaleziono 6 bel wełny, zrzuconej z wagonu. Po nitce policja doszła do kłębka.

Na ławie oskarżonych zasiadło nieduże, ale dobrane grono wspólników, składające się z tych, którzy wełnę zrzucali z wagonów, pośredników i odbiorców, a mianowicie Wincenty Wyczachowski, Zdzisław Kowalski, Władysław Bojerski, Jan Stawicki, młodzieńcy w wieku lat od 20 do 25. Oskarżeni o kradzież wełny z wagonów Hersz Mogiliński lat 36, furman bezpośredni wspólnik i odbiorca, Jakub Rutkowski, drugi furman, Nuchim Treger, Szmul Cynamon Aron Kociołek, pośrednicy mieszkańcy Włocławka i właściciel składu wełny Elblum z Tomaszowa.

Policja ustaliła, że dnia poprzedniego zrzuconych zostało 5 bel wełny zagranicznej w sobotę wieczorem na tym samym szlaku, wełna natychmiast została zabrana furmankami do Włocławka, we Włocławku została przeładowana na samochód, który o godz. 3 po poł. pomknął do Tomaszowa pod eskortą pp. Tregera, Cynamona, Kociołka i Elbluma. Na tle tylko tej kradzieży potoczyła się sprawa. Do innych nikt się nie przyznał i nie było dowodów.

Całkowicie do kradzieży przyznał się Kowalski. W Aleksandrowie z Wyczachowskim wyszedł na stację. Szedł pociąg towarowy, a widząc, że wełna znajduje się na jednym z wagonów, wsiedli i w drodze odsunęli dwie opony w miejscu, gdzie się łączyły. Przygotowali 5 bel po 100 kg i momentalnie ją zrzucili pod Słomkowem, tak, że spadły na przestrzeni kilkunastu metrów i dali znać Mogilińskiemu. Kiedy nadjechała furmanka Hersza Mogilińskiego, załadowano tylko 3 bele, dwie się już nie zmieściły. Kowalski wrócił do Aleksandrowa, poszedł po furmana Rutkowskiego. Pozostałe dwie bele załadowano i kiedy przejeżdżano przez stację Nieszawę, wsiedli do pociągu osobowego, a z nimi Mogiliński i przyjechali do Włocławka. We Włocławku zaczekali na wozy z wełną, zaprowadzili je na ul. Tumską pod 15 i poszli na śniadanie do restauracji, gdzie siedzieli około 2-ch godzin. Gdy wrócili, wełna już była na samochodzie. Mogiliński dał im 300 zł, wełnę sprzedał zaś przy pomocy szwagra Szmula Cynamona. Ile za nią dostał Kowalski nie wie. Za furmankę zapłacili po 50 zł.

Bojerski i Stawicki nie przyznają się do winy, po furmankę nie chodzili, a we Włocławku byli na zabawie.

Próbki w rękach sądu wskazują, że wełna była czysta, myta. Wszyscy oskarżeni „handlowego wyznania“ zeznają, że wełna była niemyta, brudna.

Całe powództwo ze strony kolei wynosi — 12.500 zł.

Bronią adwokaci: Wąsowicz, Szwarc, Barcikowski, Wawrzyniecki, Grynberg, Sanicki, Tusiewicz i Gąsior. Sądzi sędzia Sławiński, oskarża prok. Borisow.

Sprawa przerwana do 12 bm. dla zbadania nowych świadków.

# Niesumienny magazynier kolejowy

## przywłaszczył sobie 8.402 złote.

Z Przemyśla donoszą:

Na stacji kolejowej w Sądowej Wiszni zatrudniony był w ubiegłym roku w czasokresie od maja do listopada Władysław Wiśniowski w charakterze magazyniera i pracownika kolejowego. Do zakresu działania Wiśniowskiego należało m. i. przyjmowanie przesyłek i odbieranie zaliczek. Na skutek licznych reklamacyj ze strony klientów, zarządzono lustrację ksiąg magazynowych i kasowych w Sądowej Wiszni. Kontrola dała rewelacyjne wyniki — Oto okazało się, iż Wiśniowski nie odprowadził do kasy kolejowej zainkasowanych zaliczek od przesyłek w kilkudziesięciu wypadkach i sfałszował podpisy na pokwitowaniach. W ten sposób przywłaszczył sobie niesumienny magazynier kwotę zł 8402, narażając Skarb Państwa na szkody w tej wysokości.

Wiśniowskiego aresztowano. Stanął on przed trybunałem Sądu Okręgowego w Przemyślu pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej. Oskarżony bronił się tym, że był prostym robotnikiem, który nigdy nie miał do czynienia ze sprawami finansowymi, a wskutek nawału pracy zupełnie stracił głowę i nie zdawał sobie sprawy z powstałych braków i niewłaściwości. — Po przeprowadzonej rozprawie skazał Sąd Wiśniowskiego na karę więzienia przez cztery lata.

# OCHŁODZENIE

## po upalnym czwartku.

ŁÓDŹ, 9. 6. — Dziś rano temperatura w śródmieściu wynosiła 16 stopni. Najniższa temperatura nocy ubiegłej wynosiła 14 stopni. Ciśnienie atmosferyczne 757 milimetrów. Spadek ciśnienia.

Wiatry północno-zachodnie.

# Oszust w czapce studenta

## podawał się za bratanka gen. Rajskiego.

KIELCE, 9.6. — W pierwszych dniach maja br. pojawił się na terenie Kielc osobnik, który podawał się za dr Rychlika Józefa, lub dr Rajskiego Konrada, lub też wreszcie za studenta — członka jakiegoś nieistniejącego „Stowarzyszenia Międzynarodowego Studentów i Studentek jadących naokoło świata“, w celu prowadzenia studiów. Rychlik vel Rajski zamówił w jednej z miejscowych drukarń większą ilość pocztówek ze swoją podobizną i blagierskim „programem“ owego nieistniejącego Stowarzyszenia, o którym m. in. czytamy: „My chcemy w przeciągu 5 lat przestudiować 42 państwa...“. Mysimy dążyć do spokoju międzynarodowego na całym świecie“ itp. Za pocztówki te Rychlik vel Rajski brał dowolne datki, które miały mu dostarczyć środków, aby mógł „jechać dalej“.

Stwierdzono, że Rychlik vel Rajski jeździł po różnych miastach Polski i podawał się za bratanka gen. Rajskiego lub też za brata por. Rajskiego, właść. majątku w pow. siedleckim. Pod tym pretekstem zawierał znajomości z zamożnymi kobietami, obiecując im małżeństwo, a następnie wyłudzał od nich większe sumy pieniędzy i ulatniał się.

Stwierdzono dalej, że Rychlik vel Rajski zamieszkiwał przez pewien czas w Paryżu i tam podawał się za lekarza i zawierał znajomości z uczestnikami wycieczek do Polski. Oszust skończył 5 oddziałów szkoły powszechnej i 3-mies. kurs akuszeryjny i na tej „podstawie“ używał tytułu „doktora“. Rychlik był już karany więzieniem za wyszydzanie Narodu Polskiego, sfałszowanie dokumentów i uchylanie się od służby wojskowej.

Po tak długiej i „błyskotliwej“ karierze„ oszustowi powinęła się noga w Kielcach i powędrował do... więzienia.



# Wypadek łódzkiego motocyklisty

## w Tomaszowie Mazowieckim

TOMASZÓW MAZ., 9. 6. — Samochód prowadzony przez Beckera Zygmunta z Łodzi przy zbiegu ulicy Piłsudskiego i Krzyżowej najechał na niejakiego Kowalskiego Zygmunta (Legionów 41). Kowalski doznał ogólnych obrażeń i umieszczony został w szpitalu. Kto ponosi winę wypadku ustali dochodzenie.

# Celny strzał

## położył trupem wieśniaka

WŁOCŁAWEK, 9.6. — We wsi Bagno, gm. Lubień Stanisław Barański i bracia Tadeusz i Antoni Jaskólscy, mieszkańcy tejże wsi, wskutek osobistych nieporozumień, trwających od trzech lat, wszczęli bójkę, podczas której Barański wystrzelił z rewolweru, kładąc trupem Antoniego Jaskólskiego, lat 25.

Barańskiego policja aresztowała i oddała do dyspozycji władz sądowych. Zwłoki zabitego Jaskólskiego, po przeprowadzeniu sekcji, zostaną pochowane na cmentarzu w Lubieniu.

### POŻAR STODOŁY.

ŁÓDŹ, 9. 6. — Ubiegłej nocy spaliła się w Andrzejowie stodoła kryta słomą. Przyczyn pożaru nie zdołano na razie ustalić, tak samo jak i wysokości poniesionych strat.

# Zdarzenia i wypadki

(—) W Kładnie, wielkim ośrodku czeskiego przemysłu górniczo - hutniczego, doszło do krwawego starcia, w wyniku którego wachmistrz niemieckiej żandarmerii Knidsa został zastrzelony, a jedna osoba ciężko ranna. Protektor Neurath zarządził w związku z tym rozbrojenie i zawieszenie w urzędowaniu czeskiego korpusu policji. Burmistrza m. Kładna i wszystkich członków rady miejskiej zwolniono, na ich miejsce powołano niemiecki komitet rządzący. Wszystkie szkoły, teatry, kina i lokale publiczne zostały zamknięte.

W godzinach od 20 do 6 wszystkie bramy i okna muszą być zamknięte. W razie niezastosowania się do tych zarządzeń żołnierze niemieccy będą strzelali do okien.

(—) Angielska para królewska została uroczyście powitana na dworcu w Waszyngtonie przez prezydenta Roosevelta i jego małżonkę, po czym odbył się wjazd do Białego Domu wśród szpaleru 10 000 marynarzy i strzelców.

Po przybyciu do Białego Domu król i królowa powitani zostali przez szefów zagranicznych placówek dyplomatycznych, akredytowanych w Waszyngtonie, zebranych w sali przyjęć. Król Jerzy w odpowiedzi na powitanie zwrócił się w języku angielskim do zebranych dyplomatów z krótkim przemówieniem, następnie zaś przemówiła po francusku królowa Elżbieta.

Po zakończeniu uroczystości powitalnych para królewska spożyła śniadanie w ścisłym gronie w towarzystwie prezydenta i pani Roosevelt.

(—) Wiceminister Butler oświadczył w Izbie Gmin, w odpowiedzi na interpelację, że wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, prof. Burckhardt, nie ma prawa podejmować mediacji w Gdańsku.

(—) Lord Halifax wygłosił w Izbie Lordów przemówienie, w którym stwierdził, że pakt anglo - polski zostanie wkrótce podpisany. Niemcy podorwały same zaufanie do swego słowa, łamiąc kilka przez siebie poczynionych deklaracyj. Opierając się na kondolencji kanclerza Hitlera w sprawie łodzi podwodnej „Thetis“, lord Halifax sądzi, że istnieje możliwość zachowania pokoju.

(—) Francja stworzyła nowe stopnie generała korpusu i generała armii. Gen. Gamelin został mianowany oficjalnie naczelnym wodzem armii francuskiej.

(—) Z Pińska donoszą o cudownym uzdrowieniu, na skutek łaski św. Andrzeja Boboli, sędziwego byłego ambasadora Konstantego Skirmunta, który śmiertelnie zachorował na ciężkie zapalenie płuc. Ciężko chory nagle sam wstał i udał się na spacer do ogrodu. Przybyły lekarz oświadczył, że pacjent jest zupełnie zdrów.

(—) U zbiegu ul. Piotrkowskiej i Zawadzkiej wpadła pod jadący tramwaj, usiłująca przebiegnąć jezdnię, 24-letnia Felicja Cejtinówna, córka dentysty (Zawadzka 12).

Cejtinówna doznała zmiażdżenia obu nóg i w stanie bardzo groźnym przewieziono ją do szpitala św. Józefa, gdzie jeszcze w nocy dokonano amputacji nóg. Stan poszkodowanej jest bardzo groźny.



## ŻYCIE PABIANIC

# Rzeźnicy domagają się podwyżki

## cen mięsa i przetworów mięsnych.

Cech Rzeźników pabianickich wysunął propozycję Zarządowi Miejskiemu podwyższenia cen za mięso i wyroby masarskie o 20 groszy na kilogramie, motywując to podwyższeniem w ostatnim czasie cen żywca. Ceny te według relacji rzeźników wynoszą od zł. 1.40 do 1.50 za kilogram żywej wagi przed ubojem, natomiast cena według obowiązującego obecnie cennika na niektóre gatunki mięsa sprzedawane w sklepach masarskich wynosi zł. 1.40 za kilogram. W tych warunkach rzeźnicy pracować muszą ze stratami, a ponieważ uważają oni, że mają tak samo prawo jak cały świat pracy walczyć o swój byt, przeto wystąpili o konieczną ich zdaniem podwyżkę cen o 20 groszy, ewentualnie o obniżkę podatków miejskich od uboju świń i bydła. Propozycję podwyżki cen Zarząd Miejski odrzucił, na skutek czego przedstawiciel cechu rzeźników i wędliniarzy opuścił demonstracyjnie konferencję przy czym na znak protestu cech wstrzymał się od uboju w ciągu kilku godzin. Sprawa ta znalazła się w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi, który zadecyduje ostatecznie, czy zachodzi konieczność podwyżki cen mięsa i wyrobów mięsnych. Rzeźnicy dodają nadto, że rok rocznie w okresie lata ponoszą straty, które w roku bieżącym znacznie wzrosły.

### OBJAZD ULICY ŁASKIEJ.

W związku z rozpoczęciem robót przy układaniu kostki granitowej na ulicy Łaskiej, będącej częścią drogi tranzytowej Łódź — Pabianice — Łask, wszelki ruch kołowy na ulicy Łaskiej został wstrzymany. Obecnie wszystkie pojazdy tak mechaniczne jak i konne oraz ręczne wózki objeżdżać muszą ulicę Łaską następującymi ulicami: Zamkową do Zielonej i Zieloną, Moniuszki i Wiejską do szosy Łaskiej koło parku Wolności.

Równocześnie z robotami przy budowie nowej nawierzchni na ul. Łaskiej, prowadzone są obecnie roboty nad należytym uporządkowaniem tej zaniedbanej do tej pory ulicy. I tak dyrekcja tramwai łódzkich przystąpiła do zamiany dotychczasowych drewnianych słupów, służących za przewody energii elektrycznej, na słupy żelazne, co znacznie poprawi wygląd ulicy. Miejski Zakład Elektryczny stosownie do zapowiedzi swego do niedawna naczelnego dyrektora inż. Andrzejewskiego zamieni dotychczasowe oświetlenie ulicy pojedyncze na oświetleniowe zbiorowe seryjne, przy czym wszystkie lampy uliczne zostaną zaopatrzone w żarówki o dużej mocy, które w właściwy i należyty sposób oświetlą całą tę tak ważną arterię ruchu. Czas po temu jest najwyższy. Po tych pracach zadaniem Zarządu Miejskiego będzie zajęcie się chodnikami dla pieszych oraz urządzeniem odpowiednich ścieków — w miejsce dotychczasowych rowów, przypominających rowy przydrożne w odległych okolicach wiejskich.

### PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe przy ul. Gdańskiej — „Kombatanci“.

Kino Dom Katolicki przy ul. Żeromskiego 15 — „Pani Minister tańczy“.



## ŻYCIE ZGIERZA

### WARTOWNIK UTONĄŁ W STAWIE.

Wczoraj w Zgierzu około godziny 15-ej wartownik przemysłu chemicznego 25-letni Kazimierz Skrzypczyński zamieszkały w Zgierzu przy szosie Konstantynowskiej 31 stanął na pomoście nad stawem i w pewnym momencie straciwszy równowagę wpadł do wody i utonął.

### UROCZYSTE WRĘCZENIE MATUR.

Onegdaj w Liceum Państwowym im. St. Staszica odbyło się uroczyste wręczenie świadectw dojrzałości pierwszym maturzystom licealnym. W pięknie przystrojonej sali zgromadzili się profesorowie i rodzice. Po okolicznościowych przemówieniach dyrektora Michny, ks. prof. Czerwińskiego i prof. Jankowskiego nastąpiło przekazanie sztandaru szkolnego następnej klasie i rozdanie matur.

### 25-LECIE HARCERSTWA W ZGIERZU.

Komenda hufców harcerskich w Zgierzu urządza jutro i w niedzielę jubileuszowe uroczystości z okazji 25-lecia harcerstwa. Program obchodu przewiduje w sobotę odprawienie Mszy żałobnej za harcerzy o godzinie 6.30 rano w kościele parafialnym. W sobotę wieczorem o godz. 19.30 odbędzie się zbiórka hufców harcerskich i przemarsz przez miasto do „Tablicy Poległych“, gdzie zostanie odczytany apel poległych harcerzy. Główne uroczystości odbędą się w niedzielę według następującego programu: O godz. 9 zbiórka zaproszonych organizacyj i hufców harcerskich na dziedzińcu Gimnazjum po czym przemarsz i raport na Placu Marszałka J. Piłsudskiego oraz złożenie wieńca na Płycie Poległych Zgierzan.

O godz. 10 zostanie odprawiona w kościele parafialnym uroczysta Msza św. po czym zostaną poświęcone sztandary. O godzinie 11 defilada, a o godz. 12 odczytanie aktów erekcyjnych i wbijanie gwoździ na stadionie miejskim. Po południu o godz. 16.30 rozpoczną się pokazy i popisy harcerskie na stadionie miejskim, które zakończą się o godzinie 20 zapaleniem wielkiego ogniska harcerskiego.



ROZWÓJ ZIEM WSCHODNICH to wzmocnienie potęgi Polski

# Żywe maszyny Indii Zagangesowych

# SŁONIE JAKO SIŁA ROBOCZA.

## Cierpliwe olbrzymy chętnie pracują dla człowieka

**Mulmein**, w czerwcu.

Słonie, schwytane za młodu w głębi dżungli, a potem należycie wytresowane, stanowią w Birmie najsilniejszą i przy tem najuleglejszą siłę roboczą.

Używane w pierwszym rzędzie do dźwigania kolosalnych ciężarów, wykazują w pracy niepowszednią inteligencję i pod tym względem przewyższają niejedne, słynące z „mądrości" zwierzęta.

Chodzi o przetransportowanie na daleką nieraz odległość olbrzymich pni, spławianych z gór po spokojnych wodach Irrauady i Salwiny.

Techniczne instalacje dla wykonania tej roboty wymagałyby gigantycznych bloków, dźwigów i tym podobnych, kłopotliwych i nader kosztownych urządzeń, gdy tymczasem dla słoni, posługujących się własnymi nogami, trąbą i osłonionymi metalowymi ochraniaczami kłami, jest to fraszka.

Posłusznie wchodzą do rzeki i trąbą popychają kloce do brzegu. Nie kosztuje ich to żadnego wysiłku. Kłody wciągnięte na odpowiednio zbudowane trampoliny znów przez słonie zostają doprowadzone do oznaczonego punktu i jak słomki zsunięte na ziemię.

Albo też do wbitego w drzewo haka umocowuje się linę, słoń chwyta trąbą za drugi koniec i ciągnąc za sobą parotonową wagę, choć ziemia pod nim drży, biegnie chyżo, niczym chłopczyk na spacerze z przywiązanym do sznurka samochodzikiem.

Pnie, spiłowane w tartakach mechanicznych na belki, pale, krokwie i długie deski, muszą być systematycznie i równo ułożone w magazynach, zanim będą załadowane na okręty i wysłane do Europy. Słonie przepadają za tym zajęciem. Uważają je za zabawę, za sport. Cóż może być ucieszniejszego nad utrzymanie w równowadze na kłach dziesięciu lub piętnastu belek? Najmniejszy fałszywy ruch, i wszystko leży na ziemi.

Czworonożne olbrzymy, których same kły ważą często do stu kilogramów, z cierpliwością baranków zaczynają od początku: zbierają bale dla nich nie cięższe od słomek, układają je na nowo i niosą dalej.

Kornak, usadowiony przez cały dzień na grzbiecie raz wytresowanego przez siebie pupila, który ma prócz niego nie znać innego pana, pędzi żywot spokojny i nieuciążliwy. Słoń sam wie, co ma robić, kornak więc może naprzemian beztrosko palić fajkę i drzemać.

Od czasu do czasu tylko nachyla się do ucha słonia i powie mu półgłosem jakieś słowo, oznaczające: „Stań!", albo „Wyrównaj deski!", poklepie go po szyi lub delikatnie da znak nogą. Tego starczy dla dokładnego porozumienia.

Słonie naogół żyją do 150 lat. Toteż, przyuczone za młodu do pracy w pełni sił służą swym właścicielom 60 i 80 lat.

Cena słonia, zależnie od wieku, waha się od 10.000 do 20.000 franków. Kolos zjadać musi znaczną ilość liści, gałęzi, młodych pędów i pnączów, lecz jarskie to wyżywienie, zwłaszcza w tropikalnym klimacie, jest mało kosztowne.

Tresuje się wyłącznie samce. Samice pozostawia się funkcjom rozmnażania, przy tym, jako nie posiadające kłów, mniej są do roboty wyposażone.

Zdarza się, że okres tresury bywa dramatyczny.

Czasem budzi się gwałtowna tęsknota za utraconą swobodą. Zwierzę buntuje się a nawet może wpaść w taki szał, że, aby uniknąć groźnej katastrofy, trzeba je zabić.

Lecz najczęściej więzień, skrępowany i trzymany przez jakiś czas za ogrodzeniem, cichnie i godzi się z losem. Gdy kryzys szczęśliwie minie, słoń już jest raz na zawsze nie tylko ujarzmiony, ale i obłaskawiony. Przy dobrym z nim obchodzeniu trudno o posłuszniejsze i łagodniejsze stworzenie, umiejące też ślepo się do człowieka przywiązać.

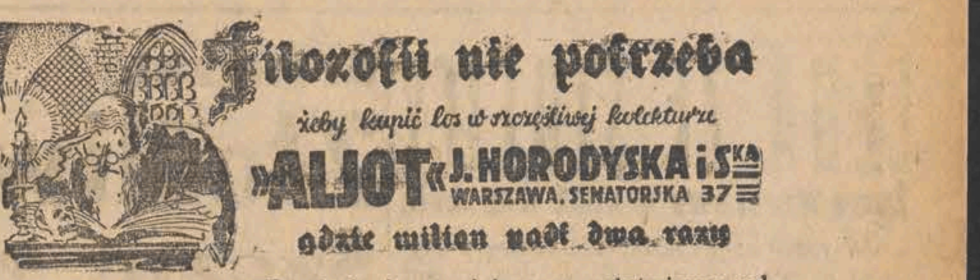
Zabawna jest słabostka słoni: są bardzo próżne. Ogromnie lubią, gdy się ktoś przygląda ich trudom, i kiedy czują, że są obserwowane, podwajają starania. Małe, sprytne oczka błyszczą im wówczas z zadowolenia i najwyraźniej czekają na rozkaz:

— Przywitaj się!

Z widoczną lubością natychmiast przysiadają na czterech nogach, wysoko podnoszą trąbę i wydają donośny śmieszny, długotrwały i skomplikowany ryk, właściwy tylko oswojonym osobnikom.

**Grzybowski.**




### NIEZWYKŁY WYBRYK NATURY.

# 6-LETNIA MATKA CZUJE SIĘ DOBRZE.

Władze w Paryżu potwierdziły ogłoszoną wiadomość, która wprowadziła cały świat, a zwłaszcza koła lekarskie w zdumienie, a mianowicie, że dziewczynka indyjska, licząca około 6 lat, porodziła dziecko ważące sześć funtów.

Matka i dziecko czują się dobrze i znajdują się w szpitalu w Limie w republice Peru, gdzie noworodek przyszedł na świat za pomocą dokonanego cesarskiego cięcia.

Jest to wprost niesłychany wybryk natury. Lekarze tutejsi wyrazili nadzieję, że przybędzie do Limy delegacja rzeczoznawców ze Stanów Zjednoczonych, aby wszechstronnie zbadać okoliczności, w jakich tak młodziutkie dziecko mogło stać się matką.

Podług twierdzenia rodziców młodej matki, Lina Medina, liczy 5 lat i 7 miesięcy. Nie ma jednak na to dokumentarnych dowodów, ale lekarze, którzy zbadali małą Linę orzekli, że nie może ona liczyć więcej, niż sześć lat.

Dr. Hipolit Larrabue, dyrektor szpitala położniczego powiedział, że Lina dawała oznaki dojrzałości, gdy była sama niemowlęciem, a w następstwie zbrodniczego napadu dokonanego na nią przez nieznanego sprawcę, znalazła się w odmiennym stanie ciąży, gdy liczyła 5 lat.

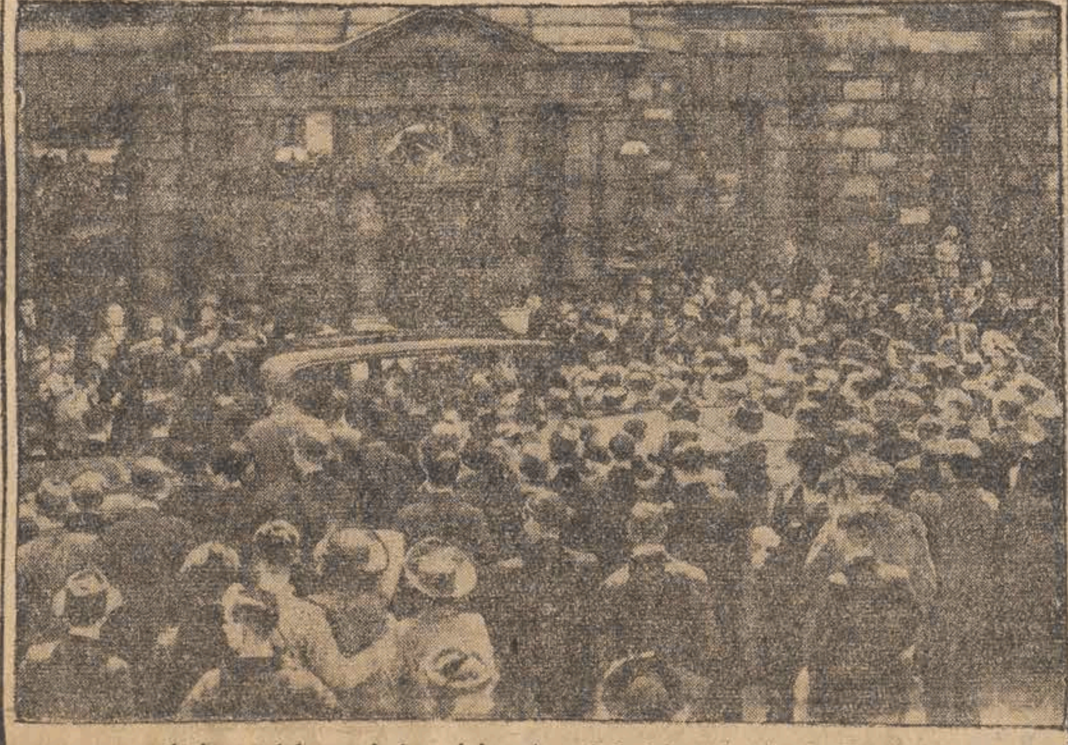
Korespondenci amerykańscy którzy udali się do szpitala, zastali Linę bawiącą się swoimi lalkami i widocznie nie zdającą sobie sprawy z tego, że jest matką „żywej lalki".

**„WIERZCIE ALBO NIE".**

Lina Medina, 6 lat licząca Indianka z Peru, która porodziła dziecko sprowadzona zostanie do Stanów Zjednoczonych z matką i doktorem Geraldo Lozada, o co stara się Robert Ripley autor popularnego działu w prasie amerykańskiej p. t. „Wierzcie, Albo Nie".

Ripley zrobił ofertę matce Liny i doktorowi, by przywieźli ją do Ameryki bowiem pragnie demonstrować osobliwą matkę na wystawie światowej, jaka odbywa się obecnie w New Yorku.

## Tłumy przed admiralicją w Londynie



czekają na dalsze wiadomości o losach łodzi podwodnej „Thetis".




**Anastazja DREWNWKASO**

# Serce w sieci

**Powieść 2**

**Barbara Stanwyck i Joel mc Crea**



bohaterowie filmu „Pacyfik".

### II.

### NIGDY NIE WIADOMO...

Laura wyszła do salonu z pewnym opóźnieniem, toteż witało ją srogie spojrzenie matki. Goście wstali. Godziemba ojciec był średniego wzrostu, siwy, z sumiastym wąsem. Nazywano go powszechnie „sympatycznym staruszkiem", choć jeszcze taki stary nie był. Młodszy, bardzo wysoki, doskonale zbudowany ciemny blondyn, był typem, o którym kobiety mówią: „prawdziwy mężczyzna". Z pociągłej, niemal pięknej twarzy nacechowanej zdrowiem i energią, patrzyły szare oczy, bardzo przenikliwe, dobre i sympatyczne. O ile ojciec robił wrażenie trochę swojskie, o tyle syn miał obejście wytworne.

— Moja córka, kochany kolego — mówił Horotyński.

Loretka uśmiechnęła się bezwiednie do „sympatycznego staruszka" i obróciła się do jego syna wyciągając rękę. W chwili, gdy oczy jej spotkały się ze wzrokiem Jarosława Godziemby, drgnęła.. On także spojrzał bacznie, jakby ją poznawał. Pani Horotyńska stała już obok. Lubiła się chwalić, że zawsze przeczuje od pierwszej chwili, kto komu „wpadł w oko".

— Podobała mu się — pomyślała triumfalnie, siadając przy mężu i jego koledze, żeby młodzi poczuli się od razu swobodnie. Laura usiadła na pufie w tej samej odległości od starszego towarzystwa, co od młodego człowieka. Była silnie poruszona i usiłowała to ukryć.

— Mój Boże — mówił pan Horotyński — tyle lat, tyle lat. Wiesz, córuchno, nie widziałem się z kolegą czterdzieści pięć lat... A co, ojcze — zwrócił się do starszego Godziemby — Dobre były czasy? Pamiętacie, jakeśmy to chodzili wygrywać serenady pannie burmistrzance? Na imię jej było Zosia, całe gimnazjum ubiegało się o jej względy. Pamiętacie, jak toście mi przysłali sekundantów?

Sympatyczny staruszek, bijąc się po kolanach, zaśmiewał się do łez.

— Pamiętam, pamiętam. Zabrałem wujowi rewolwer, bo mi się nie udało zdobyć pistoletu. Chciałem wyczyścić, bo był stary zardzewiały grat... Zamknąłem się na klucz w swoim pokoju i przy nabijaniu wpakowałem sobie kulę w łapę... Jeszcze dziś noszę ślad. — Pokazał lewą dłoń. — Jezus Marja! Co to była za awantura! W domu myśleli, żem sobie palnął w łeb. Nie mogli się dobić. Wuj wyważył drzwi... Co ja miałem! Nie wiedziałem, jak się wykłamać, skąd wziąłem rewolwer. Zabrali mi, a ja mimo wszystko chciałem się stawić na miejsce spotkania.

— Pamiętam ten sławny lasek — śmiał się pan Horotyński.

— Byłbym poleciał nawet bez broni, ale matka kazała wstawić do mego pokoju kanapę i pilnowała mnie całą noc. Bała się, że będę chciał się wieszać. A wyście mnie tam na placu ogłosili za niehonorowego....

Tu starszy Godziemba dostał prawdziwego paroksyzmu śmiechu. Wszyscy wtórowali.

Po wspomnieniach przyszła kolej na chwalenie się dziećmi. Pan Horotyński długo rozwodził się nad córką i dwoma synami. Córka skończyła uniwersytet...

Tu pani Horotyńska posłała mężowi ostrzegawcze spojrzenie. Ponieważ znał doskonale ten wzrok, a nie zawsze wiedział o co jej chodzi, więc dla wszelkiego bezpieczeństwa przeszedł od razu na synów.

— Starszy skończył wyższą szkołę handlową i prawo. Chciałbym... młodszy...

Starszy Goziemba skierował rozjaśniony rozrzewnieniem wzrok na swego syna:

— Ja mam tylko jednego — oświadczył. — Ale, dzięki Bogu udał mi się. Zdrowy jak koń i ma głowę na karku.

Roześmiał się, a syn zarumienił się lekko i spojrzał szybko na pannę.

Pani Horotyńska przesiadła się na fotel obok Jarosława. Była zniecierpliwiona, że Laura zamiast z nim rozmawiać, przysłuchuje się pogawędce starszych panów.

— Pan dawno w Warszawie?

— Od tygodnia, pani dyrektorowo.

— Nie znał pan Warszawy?

— Niewiele, proszę pani. — Politechnikę kończyłem we Lwowie, a potem bawiłem dłuższy czas zagranicą.

— To pan nie ma znajomych domów w Warszawie?

Tu Loretka poruszyła się niespokojnie.

— Właściwie nie. Mam paru kolegów, ale poza tym...

— Wobec tego spodziewam się, że pan będzie u nas częstym gościem.

Jarosław skłonił się bez słowa.

A starsi panowie znów się śmiali.

— Pamiętacie, ojcze, tę Kazię, co to później wyszła za Kowalskiego. Cośmy to ją nazywali nietoperzykiem? Cóż to była za dziewczyna!

Pan Horotyński przerwał koledze jakimś pytaniem, jednocześnie spoglądając przelotnie na panie.

Pani Horotyńska wyszła wypukana przez kucharkę.

Laura była zmuszona zabawiać młodego Godziembę.

— Pan dużo podróżował? — pytała zdawkowo. Jednocześnie zaś myślała: — Przysięgłabym, że to ten sam. Tamten był wtedy na politechnice we Lwowie: Głos ten sam. Imię... Sławek? Ale chyba niemożliwe, żeby zmienił nazwisko. Niesłychane podobieństwo. Niesłychane.

— Bardzo dużo, proszę pani — odpowiedział skwapliwie. — Rok byłem w Ameryce...

Jednocześnie myślał:

— Ona. Od razu ją sobie przypomniałem. Horotyńscy — tak, tak. Nie przyszło mi do głowy, że to ci sami. Ciekaw jestem, czy mnie sobie przypomina. Ale wolałbym, żeby mnie pamiętała. Trudno byłoby wyjaśniać..

— W Ameryce pan był? Zazdroszczę panu. A gdzie? W Stanach Zjednoczonych?

A mówiąc to myślała:

— Spogląda tak, jakby mnie poznawał. Ale może zresztą... może tak się tylko przygląda...

— W Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, w Hondurasie angielskim... — opowiadał Jarosław. Myślał zaś:

— Ciągle mi się przypatruje.. Poznaje. Oj, do licha! Gdybym wiedział, wykręciłbym się od tej wizyty. Żeby jej tylko nie przyszło do głowy zapytać się...

W tym miejscu słowa Loretki zlały się z myślami:

— Pan mi ogromnie kogoś przypomina. A może ja pana kiedy spotkałam?

Tu zarumieniła się silnie.

Jarosław, zaskoczony w ten sposób, z trudem ukrył zmieszanie.

— Czyżby?

— Tak. Dziesięć, może jedenaście lat temu, spotykałam w Katowicach na balach młodego człowieka ogromnie podobnego do pana. Pan bywał w Katowicach?

— Zawadziłem kiedyś... — odpowiedział niedbale.

— Może to był pan?

— Może. — Umyślnie się roześmiał.

— Tylko nie jestem pewna nazwiska...

Pamiętała nazwisko, ale sama nie wiedziała, dlaczego nie powiedziała tego. Coś ją powstrzymało.

— Tak, nazwiska przelotnych znajomych łatwo ulatują z pamięci — potwierdził prawie z pośpiechem i chciał wrócić do Ameryki, ale go powstrzymała jeszcze kłopotliwszym pytaniem:

— A mnie pan sobie przypomina?

# ECHA ZE STOLICY

## Życie Warszawy w kilku wierszach

W rozwoju przyszłej Warszawy pomyślano o dzielnicy, skupiającej nowoczesne urządzenia sportowe, zakrojone na szeroką skalę, odpowiadającą wymogom rzeszy półtoramilionowej mieszkańców. Projektowana dzielnica sportowa położona jest na terenach ograniczonych z jednej strony stacją pomp, Wisłą, z drugiej — miastem-ogrodem Czerniakowem. Olbrzymia przestrzeń ponad 1000 ha w nowej dzielnicy zostanie oddana pod parki, boiska i stadiony. Pomyślano o wykorzystaniu Wisły i stworzeniu wielkiego toru regatowego. Nad brzegiem Wisły w tej dzielnicy zostaną przeniesione, rozrzucone bezplanowo do tej pory, przystanie licznych w Warszawie klubów wioślarskich. Według istniejącego już projektu tor regatowy będzie należał do jednych z najbardziej nowocześnie urządzonych torów Europy. W głównym ośrodku dzielnicy powstanie wielki stadion, który pomieści ponad 150 tysięcy widzów. Jezioro Czerniakowskie, kilkakrotnie większe od jeziora w Parku Paderewskiego, zostanie nareszcie należycie wykorzystane. Zarząd Miejski stolicy, po otrzymaniu odpowiednich funduszów inwestycyjnych, przystąpi do pracy nad realizacją planu stworzenia nowej dzielnicy, która powstanie w całości najdalej w roku 1944.

* * *

Organizowane przez Miejski Komitet W.F. i P.W. oraz Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego święto tężyzny fizycznej i gotowości wojskowej młodzieży szkolnej wypadło pod każdym względem okazale. Najwspanialej wypadła centralna impreza zorganizowana wielkim wysiłkiem sfer kierujących Miejskim Komitetem W.F. i P.W. oraz szerokich rzesz młodzieży szkolnej.

* * *

W bieżącym roku Zakład Ubezpieczeń Społecznych ma wybudować nowy duży blok mieszkaniowy przy ul. Krasińskiego, tuż obok dwóch wybudowanych w latach poprzednich, z których jeden był przeznaczony dla pracowników fizycznych, drugi dla umysłowych. Nowy blok ma być przystosowany do typu mieszkań społecznie najpotrzebniejszych i przeznaczony zarówno dla pracowników fizycznych, jak umysłowych, zarabiających poniżej 250 złotych miesięcznie.

* * *

Po długoletnich staraniach Stow. Żoliborzan sprawa budowy hali targowej na Żoliborzu została pozytywnie rozwiązana. Zarząd Miejski zdecydował się oddać część posiadanych terenów w pobliżu byłej cegielni przy ul. Marymonckiej na przeciwko wylotu ul. Gdańskiej i tam wznieść halę targową wspólną dla Żoliborza i Marymontu. Wykończenia i oddania hali do użytku mieszkańców można się spodziewać na jesieni bieżącego roku.



**Krateczki.**

# Złośliwa praczka.

## Szczur w kalesonkach

Lepiej późno niż nigdy — powiedziało słońce i nagle a gwałtownie rozpoczęło się upalne lato. Wszystkie paletka poszły w kąt i panie i panowie spacerują po ulicach „do figury", obnażając możliwie jak największą część swoich ciałek. Słońce jest niesłychanie miłe, gdy go nie ma. — Wówczas wszyscy do niego tęsknią i marzą o jego promieniach. Gdy jednak słońce już ukaże się i jego promienie stają się zbyt ogniste — ludzie nagle dochodzą do wniosku, że było znacznie przyjemniej za czasów chłodu.

Słońce posiada jednak swoje zalety również. Gdy ktoś wyczynia głupstwa i idiotyzmy, gdy z jednego kretynizmu wpada w drugi, można zawsze go wytłumaczyć, że słońce rzuciło mu się na mózg, ale poza tym to całkiem rozsądny i przyzwoity człowiek. W ogóle słońce należy umieć wykorzystać, zwłaszcza zaś w dziedzinie jego skłonności do rzucania się na władze umysłowe. Gdy przychodzi wierzyciel w upalny dzień i zaczyna się denerwować i awanturować, że dłużej czekać nie będzie, że co to znaczy, że odda do sądu i do komornika, należy wierzyciela ująć spokojnie za rękę, zbadać puls i współczująco pokiwać głową:

— No tak... słońce... rozumiem... mogę panu dać adres dobrego lekarza.

Podobnie należy się zachowywać wobec żądającej pieniędzy żony. W ogóle wobec wszystkich ludzi, którzy nic innego nie robią, tylko żądają od nas pieniędzy. — W gruncie rzeczy przecież znakomita większość naszego życia upływa na płaceniu. Żony dziwią się mężom, że wolą przesiadywać w szynku niż w domu, ale, na miły Bóg, po co siedzieć w domu?! Po co siedzieć i czekać w domu, aż przyjdzie sekwestrator z Urzędu Skarbowego, inkasent z elektrowni, inkasent z gazowni, listonosz z opłatą radiową, monit za pięć zaległych rat, dozorca po komorne i cała plejada ludzi, którzy znają tylko jedno słowo, zamiast: dzień dobry:

— Pieniądze!

Tymczasem w szynku pieniędzy domaga się tylko jeden jedyny człowiek: kelner. I nie dopomina się, jak długo siedzę spokojnie przy stoliku. Dopiero gdy mam zamiar wyjść zjawia się i pytająco patrzy. Dlatego właśnie, nasze drogie żoneczki, żonusie i inne zmory, wolimy być w szynku, niż w domu. Bo gdy do was przychodzi wierzyciel, odpowiadacie mu wyniośle:

— Męża nie ma w domu.

Gdy wierzyciel jest jednak natarczywy i zaczyna wam „wyłuszczać" swoją sprawę, przybieracie wyniosły ton:

— Mówiłam panu przecież, że męża nie ma w domu, a ja tych spraw nie załatwiam.

— A kiedy mąż będzie?

— Jak wróci.

— A kiedy wróci?

— Nie wiem.

Wierzyciel nie będzie przecież rzucał się na bezbronną kobietę. Zaklnie z cicha, lub z głośna i pójdzie sobie. I dobrze mu tak!

Nie dziwcie się więc nam, że... i tak dalej.

**DŁUG.**

W przytoczonej wyżej litanii zapomniałem o praczce, która również przychodzi po pieniądze. Ale tyle istot ludzkich przychodzi w tym samym celu, że trudno jest jednemu dłużnikowi wszystkich zapamiętać.

Bolesław Malinowski również miał wierzyciela w osobie swej praczki. Była nią i nim, tj. wierzycielem i praczką Stanisława Lęk. Malinowski dawał jej regularnie do prania brudy, płacił jednak nieco mniej regularnie.

Ostatnio został Malinowski winien Lękowej sumę trzech złotych. Uważając, że suma nie jest jeszcze groźna, dał jej do wyprania nowy transport brudów, licząc, że razem zapłaci. Tymczasem Lękowa wściekła się na wierzyciela, i chociaż bieliznę wyprała, to jednak przez zemstę włożyła Malinowskiemu do kalesonów zdechłego szczura.

Sąd Grodzki skazał Stanisławę Lęk za ten złośliwy wyczyn na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata.

**Jerzy Krzecki.**

—oOo—

# Skonfiskowane książki z Litwy

## Butelka wina jako łapówka.

Z Wilna donoszą:

Przed Sądem Okręgowym karnym w Wilnie odpowiadał pełniący obowiązki kierownika tutejszej Agencji Celnej, Chmieliński Aleksander. Chmieliński zatrzymał na schodach przybyłego do Agencji Celnej w celu dokonania kontroli transportu książek z Litwy referenta prasowego Starostwa Grodzkiego Wileńskiego, p. Kwiatkowskiego, proponując mu 15 zł za to, iż zaniecha konfiskaty książek, lub też zgodzi się na wyrwanie z nich kartek, których treść zawiera znamiona przestępstwa. — Chmielińskiemu chodziło o salwowanie interesów księgarni Wałajtisa, narażonej na straty w razie zatrzymania przez władze przesyłki książek.

Spotkał się z kategoryczną odmową. Po dokonanej przez p. Kwiatkowskiego cenzurze i wyłączeniu zakwestionowanych książek z transportu, oskarżony Chmieliński ponownie zatrzymał wychodzącego z Agencji referenta Starostwa i prosząc go, aby nikomu nie powtarzał treści poprzedniej rozmowy, wręczył mu butelkę wina.

Sąd uznał Chmielińskiego winnym nakłaniania urzędnika do naruszenia obowiązku służbowego, tj winnym przestępstwa przewidzianego w art. 290 par. 2 i art. 293 K.K. i skazał oskarżonego Chmielińskiego na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw, wliczając do kary areszt śledczy od 30 marca rb. do dnia rozprawy. Wniosku obrony o wypuszczenie Chmielińskiego na wolną stopę Sąd nie uwzględnił.

# RADIO-KĄCIK.

**PIĄTEK, 9 CZERWCA.**

**Warszawa I (Raszyn)**

**i inne Rozgłośnie Polskie.**

14.45 „Śladami Jacka Londona" — pogadanka dla młodzieży — z Bydgoszczy przez Toruń
15.00 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Czego chce od nas Małopolska Wschodnia? (pogadanka ze Lwowa)
16.20 Koncert kameralny — z Krakowa
16.45 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
17.00 Muzyka taneczna z płyt
18.00 Utwory fortepianowe — z Wilna
18.15 Utwory na śpiew i wiolonczelę
19.00 Książki, do których się wraca: „Pan Tadeusz" (omówienie)
19.20 Chwila Biura Studiów
19.30 Koncert w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej i in.
20.25 Audycja dla wsi
20.40 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 „Cyrulik sewilski" — opera komiczna w 2-ch aktach Gioacchino Rossini — płyty
W przerwie opery o g. 21.40: O Rossinim i „Cyruliku" — szkic literacki
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.15 Wiadomości z Polski w języku węgierskim

**Łódź. jak Raszyn, oraz:**

13.00 Utwory C. M. Webera — płyty
13.40 Wiadomości bieżące i program na jutro
13.50 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej
14.40 Wiadomości giełdowe
17.00 „Irqing Berlin — kompozytor filmowy" —
17.55 Jak spędzić święto?
20.25 Młodzież spod znaku św. Jerzego — pogad.
20.35 Wiadomości sportowe

**SOBOTA, 10 CZERWCA.**

**Warszawa I (Raszyn)**

**i inne Rozgłośnie Polskie.**

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 W zaścianku tatarskim — reportaż dźwiękowy z Wilna
8.30—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Muzyka z płyt
11.30 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa (od g. 12.30—13.00 transmisja z Lublina: Pieśni i tańce poleskie w wykonaniu dzieci z Polesia)
13.00—14.45 Przerwa (programy lokalne)
14.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: 1. „Jak Małgosia mała z brudaska czyścioszkiem się stała?"; 2. „Zrobił Maciej kozła ogrodnikiem"
15.15 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
15.40 Stulecie huty „Zgoda" — transmisja z Świętochłowic (z Katowic) — zdjęcie dźwiękowe
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Pogadanka aktualna
16.20 Trio Polskiego Radia
16.45 Z życia kwiatów: Kwiaty wabią — pogadanka z Krakowa
17.00 Muzyka taneczna z płyt
18.00 Transmisja z Lublina. Festival pieśni polskiej (wykonają zespoły chóralne miejskich chórów i orkiestr Lublina i województwa lubelskiego)
18.30 Utwory skrzypcowe
18.55 Charaktery: „Aleksander — czyli fabryka projektów" — powieść mówiona
19.15 Transmisja z Teatru Wielkiego fragmentów uroczystości z okazji Tygodnia Ziem Wschodnich
19.30 Audycja dla Polaków za granicą
20.00 Wileńszczyzna w pieśni i tańcu — z Wilna
20.25 Audycja dla wsi
20.40 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.10 „Wróg muzyki" — operetka w 1-ym akcie R. Genee (ze Lwowa)
22.05 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim
23.13—23.15 Przerwa
23.15—23.55 Muzyka taneczna (transmisja z Londynu)

**Łódź jak Raszyn oraz:**

6.36 Pieśń poranna
11.25 Muzyka z płyt
13.00 Dawna muzyka włoska — płyty
13.40 Wiadomości bieżące i program na jutro
13.50 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.40 Wiadomości gospodarcze
17.00 Rezerwa muzyczna
17.30 „Serce na śniegu i na słońcu" — słuchowisko
20.25 Na horyzoncie łódzkim — felieton
20.35 Wiadomości sportowe
23.05 Zakończenie audycyj



F. ARBER.

# Pugilares.

Dominika, który z miną mocno zakłopotaną wrócił do domu, powitała w przedpokoju żona.

— Odnieśli twój pugilares — oznajmiła.

Odetchnął z ulgą, lecz wyraz niepokoju, malujący się na jego twarzy, nie ustąpił.

— Jakże się cieszę! — wykrzyknął, siląc się na ton swobodny. — Kto go znalazł?

— Bardzo zabawna historia, wyobraź sobie! — roześmiała się Luiza. — Zgadnij.

— Skądże mam się domyślić?

— Rudolf.

Inżynier obrzucił żonę wzrokiem badawczym i zalęknionym.

— Niezwykły zbieg okoliczności, czy nie uważasz? — mówiła dalej młoda kobieta. — Twój portfel mógł przecież znaleźć na ulicy żebrak lub przechodzień, tymczasem podnosi go mąż najserdeczniejszej mojej przyjaciółki!.. Czy to nie szczególne? Prawda?

— Istotnie — przytaknął blado. — Zgubiłem go w rannych godzinach prawdopodobnie w okolicach dworca. Musiałem odprowadzić szefa, śpieszyłem się okropnie i...

— To dziwne — zastanowiła się pani inżynierowa — Rudolf który z konieczności też był dzisiaj rano na dworcu, bo jak, ci wiadomo, wrócił z Norymbergii, znalazł pugilares nie tam, lecz na bocznej uliczce przy swojej willi. Był wilgotny od rosy, wygląda więc na to, że całą noc przeleżał w trawie.

— Nic nie rozumiem. Kiedyż go w takim razie mogłem upuścić? Wczoraj wieczorem nie byłem w dzielnicy Rudolfa, ale w ciągu dnia przejeżdżałem tamtędy do rejenta.

— Najwidoczniej tak — zgodziła się Luiza, zabierając się na nowo do odłożonej szydełkowej roboty.

— Może dasz mi pugilares? — zapytał mąż.

— Oczywiście.

Wstała, wyjęła zgubę z szuflady swego biureczka i podała Dominikowi. Ten, ostentacyjnie nie sprawdzając zawartości wsunął swą własność do kieszeni.

— Na szczęście — uważał za potrzebne nadmienić — nie miałem w nim nic ważnego, pieniędzy niewiele: jeden banknot dwudziestomarkowy i parę przedawnionych pokwitowań.

Sięgnął po gazetę, leżącą na stole, udając, że się zagłębił w artykuł wstępny. W rzeczywistości zaś litery skakały mu przed oczami i wcale nawet nie próbował czytać. Jedną miał tylko myśl: zajrzeć czym prędzej czy znajdujące się w portfelu fotografie są na miejscu.

Pod jakimś pozorem wyszedł z pokoju i, starannie zamknąwszy drzwi za sobą, gorączkowo zajrzał do portfelu.

Na szczęście nie miał zwyczaju przechowywać listów, mogących narazić na szwank spokój jego domowego ogniska, jednak w tym wypadku wystarczało owych kilka zdjęć amatorskich, by wzniecić podejrzenia najłatwowierniejszej nawet towarzyszki życia. Na każdym z nim w pozach mniej lub więcej poetycznych, uwieczniona była Gertruda, żona Rundolfa.

Dominik zbladł i osunął się na krzesło: fotografij nie było. Ktoś je zabrał.

A więc jedno z nich Rudolf albo Luiza, i kto wie, czy nie oboje z całą pewnością wiedzieli teraz o idylii, łączącej go z najserdeczniejszą przyjaciółką żony.

Inżynierowi włosy stanęły dęba.

Poszedł do łazienki, by orzeźwić się nieco zimnym prysznicem i ze sztucznym uśmiechem na ustach zasiadł, jak gdyby nigdy nic, do kolacji.

Dziwnie był rozmowny tego wieczoru, mówił bez przerwy unikając za wszelką cenę wzmianki o portfelu.

W duchu zaś cierpiał istne katusze.

— U kogo są fotografie? — dręczyło go pytanie.

Jeżeli u Luizy, co w takim razie miało znaczyć niezrozumiałe jej milczenie?

Jeżeli zaś usunął je Rudolf, musiałoby to świadczyć o wzniosłości ducha i wspaniałomyślności, o które trudno go było posądzać.

Jedno było pewne: on znał prawdę. Tej świadomości wystarczyło, by Dominika przyprawić o stan pokrewny obłędowi.

Luiza zaś była, jak zwykle, wesoła i zachowywała się normalnie. Śmiała się, powtarzając najnowsze ploteczki i robiła projekty na lato.

— Wyraźnie kpi sobie ze mnie — zgrzytał zębami małżonek.

Czuł się nieznośnie upokorzony. Nie wiedział zupełnie, co z sobą począć.

Po kolacji. Luiza znienacka objęła go za szyję.

— Muszę ci coś powiedzieć — szepnęła — Chodźmy do twego gabinetu.

Usiadła przy nim i, czule do niego nachylona, mówiła:

— Wiesz, bałam się okropnie, gdy ten portfel odnieśli. Nie mogłam się odważyć do niego zajrzeć, ale pokusa była za silna... Intuicja mi mówiła, że na pewno znajdę w nim jakieś listy kobiece, fotografie, i zawczasu cierpiałam straszliwym bólem. Lecz nie miałam siły się nie przekonać namacalnie o moim nieszczęściu. Więc wyrzuciłam wszystko, co tam miałeś i z drżeniem serca przejrzałam każdziutki kwitek. Nie znalazłam nic, i jestem teraz taka szczęśliwa, taka szczęśliwa, że mam ochotę śmiać się, płakać i tańczyć z radości!

Dominik słuchał wzruszony i zawstydzony.

— Luizo, kochanie... — powtarzał, nie znajdując innych słów.

A na dnie serca myślał:

— Fotografie są u Rudolfa...

W tym momencie zadzwoniono do drzwi wejściowych Winowajca drgnął. Był pewny, że to zdradzony mąż przyszedł się z nim porachować. Mężnie jednak nie zerwał się z miejsca i czekał, co będzie dalej.

Tymczasem służąca na tacce podała list.

Luiza powróciła do swojej robótki i spokojnie patrzyła, jak Dominik otworzył kopertę.

Pisała Gertruda:

„Mój drogi! Zostawiłeś wczoraj u mnie portfel. Było to z Twej strony niewiarogodną lekkomyślnością, bo przecież mógł go Rudolf znaleźć. Otóż, trzeba Ci wiedzieć, że nie znoszę mężczyzn roztargnionych, nie wiadomo nigdy, na jakie przykrości potrafią narazić. Możebym Ci zresztą była tym razem darowała tę przewinę, lecz co innego obraziło mnie śmiertelnie i tego Ci przebaczyć nie potrafię: obok moich nosiłeś przy sobie także fotografię żony. Tego się po Tobie nie spodziewałam. Donoszę Ci zatem, że wszystkie zdjęcia zniszczyłam, portfel wyrzuciłam na ulicę, a Ciebie już oglądać nie chcę".

Dominik w milczeniu schował list do kieszeni.

— Nic ważnego? — zapytała Luiza.

— Nie, nic, zwykła prośba o posadę — odpowiedział, obrzucając ją rozczulonym spojrzeniem. Wydawała mu się ładniejsza niż kiedykolwiek.

— Czy nie miałabyś ochoty — tkliwie pogładził ją po włosach — odbyć ze mną tak jak dawniej, małej podróży we dwoje?.. Odżyłyby nasze pierwsze wspomnienia...

Zrozumiała podłoże tej propozycji, bo przyjęła ją skwapliwie, a łzy zabłysły jej w oczach.

**Tł. Kw.**

# SPORT.

## Gierutto w świetnej formie

### Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne

Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne, które odbyły się w dniu wczorajszym w Łodzi na stadionie przy Al. Unii w ramach imprez jubileuszowych ŁKS-u, zgromadziły na starcie kilku najwybitniejszych polskich zawodników; — Gierutte, Gąssowskiego, Soldana, Nojego, Staniszewskiego, Gburczyka oraz elitę lekkoatletów lokalnych.

Świetną formę wykazał Gierutto, który po raz pierwszy przekroczył granicę 16 m w rzucie kulą, uzyskując wynik zaledwie o 3 cm gorszy od rekordu Polski Heliasza. Gąssowski łatwo wygrał bieg 400 m w dobrym czasie 49.6 sek. Staniszewski pewnie pokonał Kurpesę w biegu 1500 m, zaś najciekawsza walka odbyła się w biegu 5 km między Soldanem i Nojim, która zakończyła się zwycięstwem Nojego.

Z zawodników lokalnych wyróżnili się: Barciński, który pewnie wygrał bieg 100 m, dobry w skokach Anikiejew, junior Doroba, który w skoku o tyczce poprawił rekord Polski juniorów aż o 20 cm oraz Kurpesa, który uzyskał dobry czas w biegu 1500 m. W konkurencjach kobiecych startowała Marysia Kwaśniewska - Trytkowa uzyskując w oszczepie 37.78 m.

Podajemy techniczne wyniki zawodów:

**Konkurencje męskie:**
bieg 100 m — 1) Barciński (Makabi) 11.3 sek., 2) Gąssowski (Toruń) 11.6 sek., 3) Chłopicki (UT) 12.1 sek.,
400 m — 1) Gąssowski 49.6 sek., 2) Modzelewski (Pol.) 52 sek, 3) Ekstein (UT),
bieg 1500 m — 1) Staniszewski (Syrena W-wa) 4.03.6, 2) Kurpesa (ŁKS) 4.06, 3) Galewski (Zj.) 4-15.3,
5000 m — 1) Noji (Syrena, W-wa) 15.10.8, 2) Soldan (Cracovia) 15.17.8, 3) Myszkowski (Zj.) 16.46.5.
Dysk: — 1) Lewandowski (Polonia) 41-98 m, 2) Lange (Wima) 40.05 m, 3) Owczarek (Sokół, Łódź) 34.54 m.
Kula: — 1) Gierutto (W-nka) 16.02 m, 2) Gburczyk (W-ka) 11.92 m, 3) Owczarek (Sok.) 11.57 m.
Oszczep: — 1) Gburczyk 60.72 m, 2) Gierutto 60.45 m, 3) Bobiński (ŁKS) 52.60 m.
Skok wzwyż: — 1) Gierutto 1.75 m, 2) W. Maciaszczyk (Sok. Ł.) 1.65 m, 3) Gąssowski 1.55 m.
Skok w dal: — 1) Anikiejew (Wima) 6.22 m, 2) Kubicki (Boruta) 6.21 m, 3) Bystry (Zj.) 6.06.
Tyczka: — 1) Anikiejew 3.61 m, 2) Doroba (Wima) 3.40 m. (nowy rekord Polski juniorów), 3) Maciaszczyk K. (Polonia) 3.40 m, Gierutto poza konkursem skoczył 3.40 m.

Konkurencje kobiece:
bieg 60 m — 1) Mieczysławska (Sok. Pabj.) 8.8 sek., 2) Kreterówna (ŁKS) 8.4 sek., 3) Słomczewska (IKP) 8.8 sek.
Skok w dal: — 1) Słomczewska 5.12 m, 2) Mieczysławska 5.08 m, 3) Kreterówna (ŁKS) 4.58 m.
Rzut oszczepem: — 1) Kwaśniewska-Trytkowa (ŁKS) 37.78 m, 2) Noskiewiczowa (ŁKS) 29.30 m, 3) Gasparska.
Sztafeta 4x100 m: — 1) IKP 56.2 sek., 2) ŁKS 56.4 sek.

Po zawodach odbyło się wręczenie nagród. Nagrodę Wydawnictwa „Kurier Łódzki" dla najlepszego łodzianina zdobył Kurpesa.

Nagrodę za najlepszy wynik — zdobył Gierutto.

## Fantastyczne tempo biegu

### KUSOCIŃSKI POBIŁ REKORD POLSKI.

W Helsinkach na stadionie olimpijskim wobec 10 tysięcy widzów odbył się w czwartek sensacyjny pojedynek na 5000 metrów pomiędzy Januszem Kusocińskim i elitą biegaczy fińskich.

Początkowo prowadził Kusociński, dopiero na 1000 m. przed metą Pekuri finiszował wysuwając się na pierwsze miejsce i zostawiając za sobą wszystkich zawodników, aż do 100 m.

Kusociński usiłuje dojść przeciwnika i odległość pomiędzy nim a Pekurim wciąż maleje. Na 500 m. przed metą Tuominen atakuje Polaka i stara się go minąć, ale Kusociński atak odpiera. Na ostatnich stu metrach tempo biegu staje się fantastyczne. Pekuri nie daje sobie jednak wydrzec zwycięstwa i kończy pierwszy bieg w czasie 14:25,6 sekund.

Jest to rekord życiowy Pekuriego i najlepszy wynik osiągnięty na świecie w obecnym sezonie.

Gorąco oklaskiwany Kusociński kończy bieg jako drugi w wspaniałym czasie 14:29.8 sekund ustanawiając nowy rekord Polski.

Trzeci z kolei Tuominen osiągnął czas 14:30,2 przed Jaervinenem.

Należy zaznaczyć, że stadion był dekorowany polskimi flagami narodowymi.

## Sport w kilku słowach.

— Odbyły się dwa mecze o mistrzostwo drużynowe Łodzi w tenisie.

Na boisku Wimy odbył się mecz półfinałowy między Wimą a Makabi. Zwycięstwo w nadspodziewanie wysokim stosunku 7:1 odniosła Wima, kwalifikując się do finału.

Drugi mecz odbył się na kortach ŁKS-u między ŁKS-em i Geyerem. Był to mecz ćwierćfinałowy. Tenisiści ŁKS-u zwyciężyli z łatwością w stosunku 8:0 i weszli do półfinału, w którym walczyć będą z ŁKLT.

Po wczorajszym meczu ligowym Ruch — Wisła, Wilimowski posiada na swym koncie 23 zdobyte bramki przed Peterkiem 11 bramek i ma już zapewniony tytuł tegorocznego króla strzelców ligowych

We czwartek na dorocznej sesji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego omawiano program letnich i zimowych igrzysk olimpijskich 1940 roku.

W programie igrzysk zimowych w St. Moritz postanowiono uwzględnić zawody kobiece w jeździe szybkiej na lodzie.

Ostateczny program letnich Igrzysk w Helsinkach obejmie zawody: bokserskie, szermiercze, piłki nożnej, podnoszenie ciężarów, kajaki, pięciobój nowoczesny, kolarstwo, hippikę, zapaśnictwo, wioślarstwo, strzelanie, pływanie oraz gimnastykę panów.

Poszczególni członkowie M. K. Ol. zgłaszali propozycję włącznie do programu olimpijskiego turniejów: piłki ręcznej, hokeja ziemnego, koszykówki oraz gimnastyki pań. Wskutek zdecydowanego protestu delegatów Finlandii wszystkie te wnioski zostały odrzucone.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie mógł w tej sprawie wywrzeć presji na fińskich organizatorów igrzysk w r. 1940, gdyż finnowie — po zrzeczeniu się Japonii — podjęli się organizacji igrzysk tylko pod tym warunkiem, że program olimpijski zostanie ograniczony.

W czwartek odbył się w Pradze wobec 25 tys. widzów międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Berlina i Pragi. Zwyciężyła reprezentacja Pragi w stosunku 2:0 (1:0).

Obie bramki dla Czechów zdobył Vytlacil.

W czwartek odbył się w Budapeszcie międzypaństwowy mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Włoch i Węgier. Zwyciężyły Włochy 3:1 (1:0).

**KLASA B.**

Wczoraj odbyły się dalsze mecze o mistrzostwa klasy B.

Na uwagę zasługuje wynik dwucyfrowy, który uzyskał Sokół łódzki z Bar-Kochba.

Wyniki były następujące:

**SOKÓŁ (Łódź)—BAR - KOCHBA 13:1 (4:1)**

Sokół zwyciężył łatwo, uzyskując 8 bramek przez Włodarczyka, 3 — Szewca, i 2— Jeżaka.

**WIDZEW—HAKOAH 4:1 (2:1)**

Bramki dla Widzewa uzyskali: Bednarek i Sadowski .

W mistrzostwach prowadzi różnica jednego punktu Widzew, przed Sokołem.

O tytule mistrza zadecyduje zatem niedzielne spotkanie Boruta—Widzew.

## Zabawa na ścigacz

Zarząd Okręgowy Związku Kan i Żel. niniejszym komunikuje, że urządza w dniu 11 czerwca, a w razie niepogody w dniu 18 czerwca zabawę w ogrodzie Hauzlera w Łodzi, ul. Hipoteczna 15.

Bufet obficie zaopatrzony. Ceny niskie. Cena biletu 99 gr., od osoby, natomiast wprowadzone Panie, młodzież i wojskowi 49 gr. Orkiestra doborowa. Różne niespodzianki. Początek o godz. 14.00

Całkowity dochód przeznaczony jest na ścigacz im. wicepremiera inż. Kwiatkowskiego.

Dojazd tramwajem Aleksandrowskim.

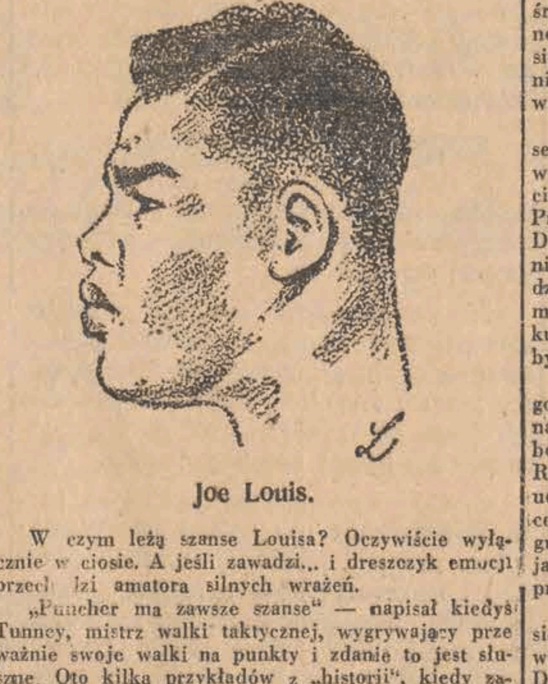


## TEN JEDEN CIOS...

## Czy zwycięży „baryłka" piwa?

### Przed meczem Louis—Galento

Louis — Galento. Tyle się mówi o tym meczu, mimo że uważany on jest za humbug, że „coś musi w tym być". Nikt nie daje najmniejszych szans baryłce piwa, ale publiczność lubi niespodzianki i ten moment niepewności, który w sporcie istnieje zawsze, nawet gdy różnica szans wydaje się nieproporcjonalnie olbrzymia, sprawia, że zainteresowanie tym niedalekim już meczem jest mimo wszystko bardzo znaczne.



Joe Louis.

W czym leżą szanse Louisa? Oczywiście wyłącznie w ciosie. A jeśli zawadzi... i dreszczyk emocji przeszedł przez amatora silnych wrażeń.

„Puncher ma zawsze szanse" — napisał kiedyś Tunney, mistrz walki taktycznej, wygrywający przeważnie swoje walki na punkty i zdanie to jest słuszne. Oto kilka przykładów z „historii", kiedy zawodnik, prowadzący wysoko na punkty i pewny zwycięstwa, naraz otrzymywał cios, który zniweczył pracę wielu rund i szedł na deski. Zdarzało się nawet, że w ten sposób zdobywano mistrzostwa świata.

Klasycznym typem boksera, który, nie posiadając techniki, samym tylko ciosem doszedł na szczyt kariery był Niemiec Paweł Barlenbach. Nie zapominajmy, że ofiarą jego uderzenia padł m. i. późniejszy kandydat do tronu w wadze ciężkiej (Barlenbach walczył w półciężkiej), zwycięzca olbrzymiego Carnery, Young Stribling, oraz znakomity Jim Slattery, bokser o stylu „jak urzeczywistnione marzenie senne". Niemiec mógł ich walorom technicznym przeciwstawić tylko cios i to mu wystarczyło.

Wspaniałym puncherem był — jak wiadomo — Polak amerykański, sławny zabijaka Stanisław Kiecal. Dramatyczna była jego walka z Jack O'Brienem w roku 1909. Jack O'Brien był pierwszorzędnym technikiem i znając siłę ciosu Polaka strzegł się go jak ognia. Mecz był obliczony na dziesięć rund. Po siedmiu starciach Irlandczyk prowadził wysoko na punkty i zdawało się, że nic nie wydrze mu już zwycięstwa, gdy nagle jeden z ciosów Kiecala przebił gardę i spadł na szczękę. Jak kłoda poszedł O'Brien na ziemię — nie prędko przywrócono mu przytomność.

Również dzięki ciosowi zdobył tytuł w wadze średniej McCoy. Typowy średniak, nie predystynowany do odniesienia większych sukcesów, spotkał się on z mistrzem świata Georgem Chippem. Nikt nie dawał mu żadnych szans, tymczasem już w pierwszej rundzie było po wszystkim.

Każdy czytelnik słyszał chyba o wypadku Dempsey'a w meczu z bykiem pampasów Firpo. Od razu w pierwszej rundzie tego meczu Firpo straszliwym ciosem wyrzucił Dempsey'a ponad linami z ringu. Przepisy bokserskie były nieco inne niż obecnie. Dempsey'owi pozwolono wrócić na ring, oczywiście nie bez pomocy publiczności — w następnej rundzie jego przeciwnik został wyliczony. Nieobecność mistrza w szranach trwała dłużej niż dziesięć sekund i w dzisiejszych warunkach Dempsey straciłby tron.

Nie wszyscy jednak wiedzą, że taka sama przygoda spotkała innego sławnego boksera Penny Leonarda w walce z Charley Whitem. White nie był bokserem złym, ale daleko mu było do Leonarda. Rozporządzał za to potężnym lewym hakiem. I oto udało mu się trafić tym ciosem Leonarda, uchodzącego przecież za wzór przytomności umysłu w ringu. Benny znalazł się po drugiej stronie lin. I tak jak Dempsey zdołał wrócić, a potem znokautowac przeciwnika.

Jeśli idzie o Dempsey'a to los zrewanżował mu się za szczęśliwe zwycięstwo nad Firpo. W drugiej walce z Tunneyem o mistrzostwo świata wszechwag Dempsey trafił obecnego kandydata na ambasadora i posłał go na deski. Zdenerwowany tym sukcesem zapomniał jednak o przejściu do neutralnego rogu. Sekundy płynęły a sędzia nie rozpoczynał liczenia. Nim się Dempsey zorientował Tunney zdołał przyjść do siebie, wstał przed „out" i wygrał ostatecznie na punkty. Gdyby nie to zagapienie się, przysłowie bokserskie „They never Come back" („oni" nigdy nie wracają) straciłoby rację bytu.

Niewątpliwie trzeba się wystrzegać ciosu punchera przez cały czas walki, uważać do samego końca, nie lekceważyć walki. Ale w wypadku Louis—Galento sprawa jest bardziej skomplikowana. Przecież Murzyn rozporządza również ciosem i to zupełnie takim samym, jeśli nie lepszym niż Galento.

Mecz jest niewątpliwie, mimo wszystko, ciekawy — jeśli będzie na nim mało publiczności to na pewno przyczyni się do tego w dużej mierze fakt zupełnie pewny — że zabawa w żadnym razie nie potrwa długo.

## Dziś gra Jędrzejowska.

### BAWOROWSKI PRZYGNĘBIONY

W czwartek rozpoczął się w Paryżu 15-te Międzynarodowe Zawody Tenisowe o Mistrzostwo Francji.

Mistrzostwa zgromadziły w grze pojedyńczej panów 64 zawodników, w tym 26 zagranicznych. Tenisiści włoscy i Niemcy wycofali się w ostatniej chwili.

W grze pojedyńczej pań zgłoszono 32 zawodniczki, w tym 15 zagranicznych.

W singlu panów rozstawiono Amerykanina Riggsa, Francuza Petra, Jugosłowianina Punceca i Węgra Szigeti.

W grze pojedyńczej pań rozstawiono Jadwigę Jędrzejowską, Francuzkę Mathieu, Amerykankę Fabyan i Amerykankę Hardwick.

W grze podwójnej pań rozstawiono dwie pary na 15 startujących: Jędrzejowska — Mathieu i Fabyan — Wheeler.

Mistrzostwa zaczęły się dla Polaków dość pechowo. Odrazu pierwszego dnia Baworowski natknął się na świetnego Amerykańskiego tenisistę Mac. Neilla i przegrał 6:6:2, 1:6, 5:7, 1:6.

Ignacy Tłoczyński wylosował na pierwszego przeciwnika Francuza Robinsona, wygrał bez trudu 6:2, 6:3, 6:4. Mecz sprawiał chwilami wrażenie treningu.

Baworowski po swojej porażce jest b. przygnębiony, ale trzeba przyznać, że wylosował bardzo groźnego przeciwnika.

**DZIŚ STARTUJE JĘDRZEJOWSKA.**

Dziś w piątek Jędrzejowska walczy na mistrzowstwach tenisowych Francji z francuską tenisistką Goldschmidt.

W grze pojedyńczej panów — Polaków najbardziej interesuje spotkanie Holendra van Swolla z Francuzem Abdelassamem.

Zwycięzca tego spotkania walczy bowiem z Ignacym Tłoczyńskim.

## TRZY WYNIKI

### w rozgrywkach a-klasowych.

Wczoraj odbyły się trzy następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A:

**ZJEDNOCZONE — PTC 3:1 (1:1).**

Zasłużone zwycięstwo skuteczniej grającej drużyny fabrycznej na własnym boisku. W pierwszej połowie gra toczyła się ze zmienną przewagą, zaś w drugiej zaznaczyła się przewaga Zjednoczonych, dla których bramki strzelili: Zych, Sikora i Barczak. Sędziował p. Przygoński.

**WIMA — SOKÓŁ (Zgierz) 4:1 (3:0).**

Wima miała zdecydowaną przewagę nad chaotycznie grającą drużyną zgierską. Sędziował p. Olejnik.

**W PABIANICACH:**

**SKS — BURZA 3:0 (0:0).**

Drużyna SKS-u dopiero po przerwie opanowała całkowicie sytuację, zdobywając po szeregu ataków trzy kolejne bramki. Sędziował p. Pietrzak.

TABELA KWALIFIKACYJNA.

| | gier. | pkt | bram. |
|---|---|---|---|
| 1) Ł.K.S. | 10 | 20: 0 | 41: 7 |
| 2) Ł.T.S.G. | 9 | 16: 2 | 20:12 |
| 3) Sokół (Pab.) | 10 | 11: 9 | 15:11 |
| 4) S.K.S. | 10 | 11: 9 | 25:23 |
| 5) W.K.S. | 10 | 11: 9 | 20:20 |
| 6) KP. Zjednoczone | 10 | 10:10 | 14:18 |
| 7) P. T. C. | 10 | 9:11 | 20:10 |
| 8) U.T. Ib | 9 | 8:10 | 14:20 |
| 9) Wima | 10 | 7:13 | 15·19 |
| 10) Sokół Zgierz) | 10 | 3:17 | 5:28 |
| 11) Burza | 10 | 2:18 | 9:30 |

TABELA MISTRZOWSKA

| | gier. | pkt. | bram. |
|---|---|---|---|
| 1) Ł.T.S.G. | 17 | 26: 8 | 39:22 |
| 2) KP. Zjednocz. | 18 | 23:13 | 32:13 |
| 3) W. K. S | 18 | 20:16 | 31.33 |
| 4) SKS | 18 | 19:17 | 43:30 |
| 5) Wima | 18 | 19:17 | 31:28 |
| 6) P.T.C. | 18 | 18:18 | 33:21 |
| 7) U.T. Ib | 17 | 17:17 | 29:26 |
| 8) Sokół (Pab.) | 18 | 17:19 | 27:31 |
| 9 Burza | 18 | 13:23 | 26:37 |
| 10) Sokół (Zgierz) | 18 | 6:30 | 12:52 |

## ŁKS zakwalifikował się do finału

### mistrzostw piłkarskich juniorów.

Wczoraj odbyły się dwa mecze półfinałowe o mistrzostwo juniorów okręgu łódzkiego.

Mecz rewanżowy ŁKS — Przybyłowianka na boisku ŁKS, zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:0). ŁKS zakwalifikował się już do finału mistrzostw piłkarskich juniorów, gdyż pierwszy mecz z Przybyłowianką zakończył się zwycięstwem ŁKS-u.

Pierwszy mecz półfinałowy między PTC i UT zakończył się zwycięstwem PTC w stosunku 1:0 (1:0).

Pabianiczanie najprawdopodobniej zakwalifikują się do finału.

## Jutro na obiad:

Zsiadłe mleko z kartofelkami, klops z sosem cytrynowym i kaszką krakowską. Kompot.

WINSZUJEMY.
Jutro. Bogumiłowi.
Wschód słońca 3.15.
Zachód słońca 19.55.
Długość dnia 16.40.
Przybyło dnia 8.57
Tydzień 23

**POBÓR ROCZNIKA 1918**

Jutro w sobotę dnia 10 bm. winni się stawić do przeglądu wojskowego: Przed komisją Nr. 1 poborowi rocznika 1918 zamieszkali na terenie 5 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery J, N, O, Z.

Przed komisją Nr. 2 poborowi rocznika 1918 zamieszkali na terenie 12 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery od A do M włącznie.

**POBÓR W POWIECIE.**

W sobotę dnia 10 bm. poborowi rocznika 1918 z gm. Brus o nazwiskach na litery od S do Z. oraz pobrowi rocznika 1918 i rocznika 1917 kat. B z gminy Łagiewniki (wszyscy).

## Jedyna bramka Wilimowskiego

### Zwycięski mecz Ruchu.

W dniu wczorajszym odbył się jedyny mecz ligowy w kraju między Ruchem i Wisłą w Krakowie.

Mecz zakończył się zwycięstwem Ruchu w stosunku 1:0 (0:0).

Zwycięstwo to nie przyszło drużynie śląskiej zbyt łatwo. Zwycięską bramkę zdobył w drugiej połowie meczu Wilimowski.

Sędziował p. Lange z Łodzi.

Widzów ponad 5 tys.

Tabela dotychczasowych rozgrywek przedstawia się jak następuje:

| | Il. gier | St. pkt. | St. br. |
|---|---|---|---|
| 1) Ruch | 9 | 14:4 | 38:10 |
| 2) Wisła | 8 | 10:6 | 17:13 |
| 3) Pogoń | 7 | 9:5 | 16:13 |
| 4) Warta | 7 | 8:6 | 19:10 |
| 5) Cracovia | 7 | 8:6 | 10:16 |
| 6) A.K.S. | 7 | 7:7 | 17:12 |
| 7) Garbarnia | 8 | 7:9 | 14:20 |
| 8) Warszawianka | 6 | 4:8 | 11:17 |
| 9) Union-Touring | 7 | 3:11 | 9:32 |
| 10) Polonia | 6 | 2:10 | 8:16 |

## Pamiątkowe dyplomy dla kolarzy

### W zjeździe do Łowicza wzięło udział 364 łodzian.

W dniu wczorajszym odbył się doroczny zjazd kolarski do Łowicza z okazji święta Bożego Ciała. Zjazd ten wypadł bardzo licznie. Kolarstwo łódzkie reprezentowało 14 klubów, warszawskie 4. Łodzian było 364, z Warszawy 66, a poza tym 110 kolarzy niestowarzyszonych.

Wszyscy wzięli udział w defiladzie, a następnie w procesji Bożego Ciała.

Nagrodę Zw. Propagandy Ziemi Łowickiej za największą ilość umundurowanych kolarzy przyznano ŁTK, 2) Resursa (Łódź) 3) KP Zjednoczone.

Dyplomy za największą ilość uczestników w zjeździe ŁOZK przyznał: ŁKS — 33 kolarzy, Krusche Ender — 32 i Tow. Cykl. Pruszków — 30 zawodników.

Specjalny dyplom ŁOZK nadało Warszawskiemu Oddziałowi Kolarskiemu Sokoła za uczestnictwo w zjeździe.

Wszyscy uczestnicy otrzymali od komitetu obchodu „Dni Łowicza" pamiątkowe dyplomy.

## MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSIEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziele od g. 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dnie powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (ul. Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

PORADNIA UBEZPIECZENIOWA w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie.

## Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62
Straż Pożarna tel. 8

## Co nas po pracy rozwesela

CASINO: — Wesoło żyjemy.
CAPITOL: — „Gibraltar".
CORSO — I. Wyspa rozbitków. II. Mecz bokserski Joe Louis. — Max Schmeling.
EUROPA: — Trzech przyjaciół.
GRAND KINO: — Dzieje grzechu.
IKAR: — Dolina gigantów.
IRA: — I. Złotowłosa; II. Flip i Flap jako cyrkowcy.
METRO: — Kocha, lubi, szanuje.
OAZA: — Zapomniana Melodia.
PALACE: — Idziemy przez życie..
PRZEDWIOŚNIE: — Dni szczęścia.
PALLADIUM. — Paryżanka.
RIALTO — „Gdy Madelon".
RAKIETA: — „Tyran".
STYLOWY: — Zapomniana melodia.
TON: — „Maria Antonina".
URANIA: — I. Ofiary wielkiego miasta; II. Wstań i walcz.

**TEATR MIEJSKI.**

*Juliusz Osterwa w Teatrze Miejskim.*

Występy mistrza Juliusza Osterwy, który na czele zespołu Reduty kreuje w Teatrze Miejskim główną rolę w interesującej sztuce Jerzego Zawieyskiego „Powrót Przełęckiego", stały się prawdziwą artystyczną sensacją chwili.

„Powrót Przełęckiego" dany będzie dziś w piątek i w sobotę o godz. 8.30 w. a w niedzielę o godz. 4-ej pp. i 8.30 w.

**OTWARCIE TEATRU LETNIEGO.**

Czerwcowe upały uczyniły bardzo aktualną sprawę Teatru Letniego. Teatr ten mieścić się będzie w centrum miasta przy ul. Piotrkowskiej 94 a sezon zainauguruje już w sobotę o godz. 8.45 pełna humoru i szampańskiej beztroski komedia muzyczna „Domek z kart"

Na miejscu bufet-kawiarnia

# NIEPRZYJEMNY GOŚĆ NA TWARZY

# „Mały złodziej” urody.

## Czystość największym wrogiem czyraków.

Czyrak nazywany jest po łacinie furunculusem. Furunculus — to znaczy mały złodziej. Dlaczego? Bo kradnie nam piękność — zaopiniowała kiedyś pani Denis, elegantka paryska z końca XIX wieku.

Tronchin, lekarz Voltaire'a, twierdzi, że Rzymianie nazwali furunkuł pomysłowo, gdyż jest on istotnie „małym złodziejem“ zdrowia. Jednakże Tronchin dodaje, że choroba ta, aczkolwiek bardzo bolesna, nie jest zbytnio poważna.

Czym jest w rzeczywistości czyrak?

Jest to po prostu zapalenie torebki otaczającej korzeń włosa spowodawane przez bakterie bardzo pospolite — staphilococi. Jest to więc choroba pochodzenia zewnętrznego, należy jednak stwierdzić, że zły stan fizyczny i psychiczny chorego wpływa na jej rozwój. Do choroby tej są szczególnie skłonni diabetycy, gdyż nadmierna ilość cukru, którą wydziela ich organizm, stanowi doskonałą pożywkę dla bakteryj, wywołujących czyraki. Czyrak stanowi z początku drobną wypukłość na skórze, czerwoną i twardą, przeważnie z włosem pośrodku. Wypukłość ta rozrasta się, wytwarza się w niej ropa, wreszcie mniej więcej po pięciu dniach ropień pęka, wydzielając mnóstwo tkanek, które mikroby lub ich toksyny zabiły, to znaczy — wyrażając się naukowo — znekrotyzowały. Zbliznowacenie trwa około ośmiu dni. Czyrak niestety pozostawia po sobie ślad i jeśli utworzył się na głowie, włosy już w tym miejscu nie odrosną.

Zaznaczyliśmy już wyżej, że schorzenie to nie jest niebezpieczne, należy jednak nadmienić, że może doprowadzić do poważnych komplikacyj, jeżeli umiejscowi się na górnej wardze lub skrzydełku nosa, w tych bowiem miejscach rozłożenie żył łączy się z naczyniami zatok i opon mózgowych. W podobnych wypadkach, dla uniknięcia niebezpieczeństwa śmiertelnego zapalenia opon mózgowych, nie należy ruszać czyraka. Zresztą jest to zasadnicza ostrożność. Najlepiej bywa,

**gdy choroba rozwija się normalnie**

bez jakiejkolwiek interwencji, gdyż unikamy wtedy drażnienia skóry.

Czyraki próbowano leczyć alkoholem 90 proc. i nalewką jodową, rezultaty jednak nie były zadowalające. Radzimy stosować wilgotne opatrunki, jeśli zaś czyrak nie pęka w oznaczonym czasie — wypalić nigdy nie przekłuwając, ani nie przecinając.

Po pęknięciu czyraka i dezynfekcji skóry eterem należy zastosować szczepionki w postaci maści, jak „immuniderma“ lub „inosepta“. Są jednak wypadki, gdy interwencja chirurgiczna staje się konieczną, np. wówczas, gdy czyraki mnożą się, tworząc (szczególnie na karku), to co

**nazywamy karbunkułem.**

Wtedy już nie mamy do czynienia z drobną dolegliwością miejscową, lecz z chorobą prawdziwą — z chorobą krwi, wymagającej oczyszczenia.

Ale nawet w tym ostatnim wypadku zamiast szczepionek i autoszczepionek, które są zachwalane jako środki radykalne, zamiast lekarstw dawanych doustnie lub drogą zastrzyków — najbardziej godna poleceń byłaby autohemoterapia.

Czyraki występują najczęściej na karku, pod pachami i na pośladkach. Wiedzą o tym najlepiej jeźdźcy i amazonki. Dzisiejsze amazonki jeżdżą na ogół zbyt umiarkowanie, aby sport ten mógł zaszkodzić ich zdrowiu. Były jednak czasy, gdy szczególnie arystokratki wyprawiały się konno na długie wycieczki. Takie na przykład wnuczki przybrane Kardynała Mazarini'ego lub groźna i piękna pani Chevreuse, która uciekała przed swymi wrogami w męskim ubraniu na koniu. Zabawa w mężczyznę jednakże kosztowała panią Chevreuse drogo, gdyż przyprawiła ją właśnie o czyrakł.

---

## Indianie witają angielską parę królewską.



W Calgary (prowincja Alberta) Indianie witają uroczyście „prawnuka białej królowej“ (Wiktorii).

---



---

# PODSŁUCHANE

### DZIW.

Znużony podróżą p. K. zajął pokój w hotelu i położył się do łóżka.

Ledwie zasnął, gdy drzwi się otworzyły i na progu ukazała się chwiejąca się na nogach postać.

— Przeprrrr...aaszam najmocniej — rzekła postać, ujrzawszy pana K. i cofnęła się.

Po 10 minutach, gdy pan K. *zasnął*, ponownie otworzyły się drzwi i znów wkracza do pokoju ten sam osobnik.

— Heee! Przepraszam bardzo! — mruczy gość i wychodzi.

Minęło jeszcze 10 minut. Raptem znowu otwierają się drzwi i na progu staje zawiany facet.

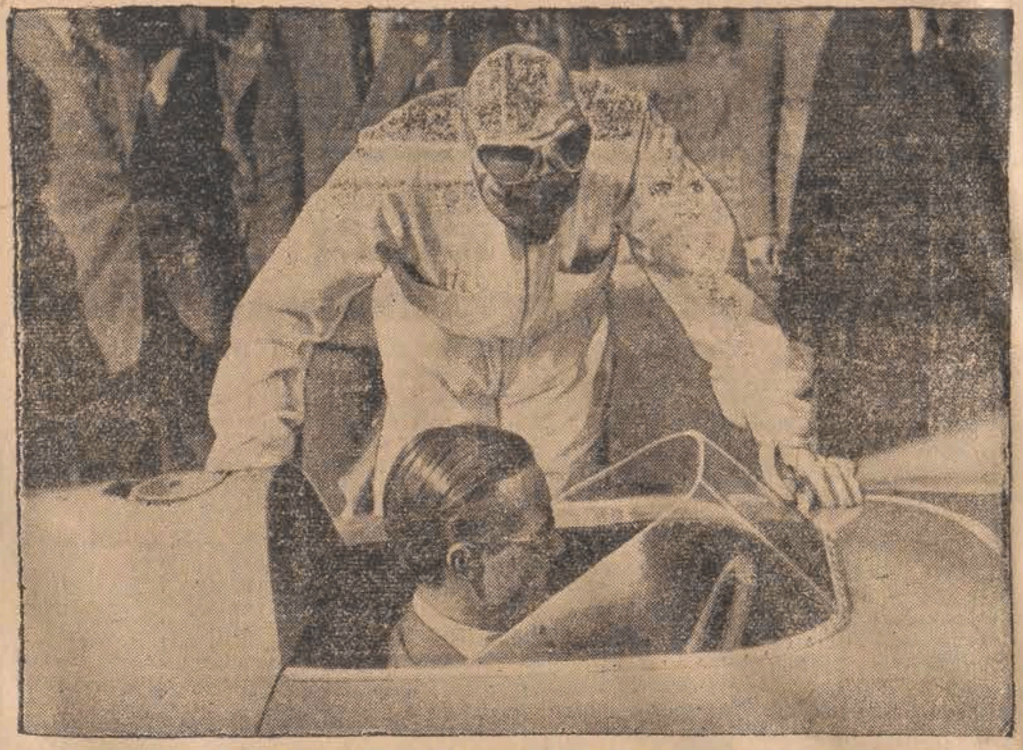
— Do stu diabłów! — ryczy zdenerwowany pan K. — Czego pan tu szuka?

Ale tym razem pijak nie przeprosił pana K.

— Co jest do cholery? We wszystkich pokojach ten sam facet leży w łóżku!

---

## Książę Bernard znowu kieruje...



Książę Bernard po katastrofie samochodowej przed półtora rokiem przyrzekł księżnie Juliannie wstrzymać się od kierowania samochodem. Obecnie znowu bierze udział w wyścigach samochodowych.

---

## Amerykańskie wytwórnie filmowe zabroniły aktorom występowania w słuchowiskach radiowych.

Szereg wytwórni amerykańskich, a m. in. „20-th Century Fox“ i Metro, zabroniło swym aktorom występowania w słuchowiskach radiowych. Powodem zakazu jest konkurencja radiowa, szkodliwa dla widowisk filmowych. Okazało się bowiem, że publiczność często woli wysłuchać swych ulubieńców drogą radiową. Tracą na tym kinoteatry, które postanowiły zmusić wytwórnie do wydania podobnego zakazu. Jak bowiem wykazała ankieta zorganizowana przez jedną z wytwórni radiowych, publiczność bardzo żywo reaguje na produkcje gwiazd filmowych w radio i właśnie dlatego wytwórnie postanowiły ograniczyć dostęp swych aktorów do mikrofonów. Straty finansowe będą bardzo duże, gdyż np. wytwórnia Metro zarabia tygodniowo 25 tysięcy dolarów na słuchowiskach radiowych, zorganizowanych przez syndykat kawowy. — Jednak nacisk właścicieli kinoteatrów był jeszcze większy i wytwórnie wydały powyższy zakaz.

* * *

W związku z produkcją filmów rysunkowych — pełnometrażowych, powstało w Ameryce szereg nowych gałęzi przemysłowych, trudniących się wyłącznie produkcją lalek, zabawek i innych przedmiotów, „biorących udział“ w filmach rysunkowych. Po wypuszczeniu na ekrany filmu Disneya „królowa Śnieżka“, ukazały się w sprzedaży lalki imitujące krasnoludków, książki z obrazkami i tysiące innych przedmiotów mających jakikolwiek związek z filmem. Obecnie, gdy wytw. Paramount rozpoczęła realizację drugiego filmu rysunkowego pt.: „Podróże Gulliwera“, wytwórnie zabawek już rozpoczęły produkcję lalek imitujących liliputów i olbrzymów, a cały przemysł zabawkarski czeka tylko na ukazanie się filmu, aby natychmiast przystąpić do pracy.

—oOo—

# Sady na skałach.

## Okręt z ładunkiem ziemi uprawnej.

Na skalistej wyspie Direction na oceanie Indyjskim, należącej do grupy wysp Kokosowych, umieściły władze kilku ludzi, którym powierzono obserwację licznie przebiegających tamtędy połączeń kablowych.

Stałe odżywianie się konserwami szkodziło ich zdrowiu, a dowóz świeżych jarzyn i owoców okazał się utrudniony. Wobec tego rząd zdecydował się dowieźć z sąsiedniej wyspy, oddalonej o 500 mil morskich, ziemię uprawną, która umożliwi osadnikom hodowlę jarzyn i owoców, poprzednio niemożliwą wskutek skalistego gruntu wyspy.

---

Concordia MERREL

# BURZA W DOMU

Przekład autoryzowany Kareliny Czetwertyńskiej.

Powieść 47

— I gadać z nim o tysiącach szkaradnych nudnych spraw?

— Fura jest tego.

— Zadzwonię do ciebie, nim pójdę spać.

— Bardzo będzie milutko z twojej strony, do widzenia, moja śliczna!

Położył słuchawkę na widełkach i siedział jeszcze jakiś czas przy telefonie. Najprzenikliwszy człowiek nie odgadłby z jego twarzy, co w tej chwili myślał. Wstał raptownie, jakby się chciał otrząsnąć z myśli i podążył szybkim krokiem do sypialnego pokoju.

Krystyna była sama, a Karol miał wrócić późno. Pani Tudor oznajmiając to Burzy dodała:

— Lallie telefonowała do mnie, że nocuje u lady Grety, a zatem nie zostaje nam nic innego, jak poczytać trochę i położyć się wcześnie spać.

— Lallie przysłała Duke'a do Canon Green, by mnie tu przywiózł — odpowiedziała Burza.

— A więc wiedziałaś, że Lallie nie wróci — odrzekła Krystyna prędko, biorąc serwetkę i rozkładając ją na kolanach.

Perspektywa obiadu sam na sam z Krystyną nie uśmiechała się Burzy. Wolałaby, żeby to się przytrafiło każdego innego dnia, a nie dzisiaj. Nigdy nie lubiła posiedzeń we dwójkę z Krystyną, bo czuła, że pani Tudor jest zawsze z nią trochę skrępowana. Burza wolałaby dziś samotność, albo tłum. Miała przed sobą trudne zadanie: wyrażenie życzeń matki, co było dla niej wstrętne. A na domiar, pracę nad subtelnym ukryciem przed Krystyną tego, co między nią a Dukiem zaszło. Ten wieczór był najmniej odpowiedni. Krystyna ze swojej strony także nie była zadowolona że została sama z Burzą. Sama myśl, że Burza spędziła z Daisy całe popołudnie niepokoiła ją. Głowiła się nad tym, co ona mogła mieć tak pilnego do zakomunikowania córce? Miała wrażenie, że Burza, po kilkogodzinnym pobycie z matką przywiozła jej cząstkę ze sobą, a wszystko, co miało związek z Daisy tchnęło groźbą.

Póki służba kręciła się przy podawaniu potraw, rozmowa szła jako tako, ale gdy się obiad skończył, urwała się w przykry sposób. Wstały od stołu i w małym buduarku za hallem usadowiły się po obu stronach kominka z książkami w rękach. Krystyna możeby czytała, ale Burza nie mogła się skupić. Dręczyły ją najsprzeczniejsze uczucia i myśli, i wywoływały taki zamęt, że nie była zdolna czytać. „Duke! Jego słowa! jego głos! jego spojrzenie! „Kochała go, a całe popołudnie starała się oddalić go od siebie. Kochała go, a miłość zamiast radości dała jej tylko ból. A położenie było bez wyjścia.

Siedziała z książką otwartą na kolanach, wpatrzona w karty, a myśli jej błądziły daleko. Krystyna zauważyła to.

— Czy książka nudna? — zapytała przerywając długie milczenie.

— Burza ocknęła się i spojrzała wzrokiem winowajcy. Krystyna dodała:

— Powietrze wiejskie cię odurzyło, i wywołało senność, prawda?

Burza kiwnęła głową.

— Może być — rzekła, choć czuła, że nigdy tak mało nie było jej potrzeba snu jak dzisiejszego wieczora. Miała wrażenie, że wzrok Krystyny przenika ją, jakby w poszukiwaniu przyczyny tak dziwnego zamyślenia. Zaczerwieniła się i jakby w obronie własnej, żeby ukryć myśli, które ją zaprzątały, zapytała się o to, o co jej najmniej chodziło.

— Czy później sezon będzie bardziej ożywiony?

— Bardziej ożywiony? — Krystyna zdawała się pytać całą swoją osobą.

— Chciałam powiedzieć... czy będzie więcej balów, podwieczorków, a raczej, czy będą większe, liczniejsze?

Zaskoczona tymi pytaniami, Krystyna musiała się skupić przez chwilę i odpowiedziała pytaniem na pytanie:

— Czy się nudzisz? Czy nie spędzasz czasu przyjemnie?

— Bawię się doskonale, ale czy zabawa może być celem? — odpowiedziała Burza nieśmiało.

— Nie celem? Więc jaki może być cel bywania?

Burza zmieszała się, tak trudno było wyrazić to, co miała powiedzieć. Spuściła oczy na książkę nie śmiejąc Krystynie spojrzeć w oczy.

— Ale — rzekła z wahaniem — sama zabawa nie przynosi istotnej korzyści...

— Rozumiem, potrzeba ci czegoś więcej, zdobycia pozycji w towarzystwie, rozszerzenia stosunków itd.

Krystyna mówiła powoli, serce jej biło gwałtownie, wiedziała, że to Daisy przemawia ustami córki. Zrozumiała teraz, czemu Burza była wezwana do Cannon Green.

---

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Hieronim Feja, kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi